PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1820.

MARZEC.

DZIEIE
w Xięztwie Mazowieckiém.

(Dalszy ciąg.)

Ziemowit I.

Na dziesięć lat przed śmiercią, uczynił Konrad dział państw swoich pomiędzy synów, zachowawszy sobie panowanie i zwierzchnictwo, iako pod rokiem 1237. powiedziano. Kazimierzowi Xięztwo Kuiawskie (1) i Łęczyckie od-

(1) Kazimierz posiadał iuż Kuiawy dawniéy wypuszczone sobie od oyca, iako się wyżéy potwierdzeniem iego nadań oycowskich Krzyżakom w r. 1233. dowodziło, które w archiwum koronném znaydowało się *Nro* 9. *Prusiæ.*

dał; Bolesławowi Mazowsze przeznaczył; nie wiadomo iakowy udział dla Ziemowita trzeciego syna zachował. Może o Ziemowicie przypiśnik Kadłubka (2) chce mówić, pomięszawszy imiona Xiążąt: „ że Bolesław wstydliwy (3) Xiążę Krakowski, użaliwszy się iego (4), darował mu ziemię Sieradzką." Lecz gdy Bolesław za życia oyca bezpotomnie umarł (5), dzielnicę iego Konrad Ziemowitowi przeznaczył. Kazimierz urażony, że oyciec przychylnieyszy bratu iego młodszemu, Xięztwo Mazowieckie z miastem Płockiem stolicą państwa nadał, zaraz po śmierci Konrada, gdy Xiężna Agacya wdowa z młodszym synem zatrudnie-

(2) Przypiśnik kroniki Kadłubka, edycyi Gdańskiéy Heilsberską zwanéy powiada, że Leszek Czarny Xiążę Krakowski, użaliwszy się Kazimierza synowca swego, darował mu ziemię Sieradzką. Lecz Leszek czarny był synem Kazimierza.

(3) Może zmuszony do tego od Konrada I.

(4) Podobniéy, że się użalił Ziemowita, któremu Konrad żadnéy dzielnicy nie naznaczył, niżeli Kazimierza, który miał przeznaczoną ziemię Kuiawską i Łęczycką; i od r. 1333. Kuiawy posiadał.

(5) Kromer powiada, że Bolesław w krótce po oycu umarł; lecz Długosz nie wspomina go po śmierci oyca.

ni byli pogrzebem, opanował zamki Sieradzki (6), Respirski i Spicymirski.

Czyli trwały pomiędzy bracią zazdrości i nieporozumienia lat kilka? czyli też inny wypadek poróżnił ich w roku 1254? nie powiada Długosz, tylko wspomina, że Kazimierz Xiążę Kuiawski poymał w tym roku Ziemowita Xiążęcia Mazowieckiego z Giertrudą żoną, i w zamku Sieradzkim osadził; lecz pogodziwszy się z nim po bratersku, iako dodaie Kromer, w tym ieszcze roku uwolnił go. Pierwszyto i iedyny w dzieiach Mazowieckich przykład niezgody braterskiéy w rodzinie tych Xiążąt!

Odtąd Kazimierz Xiążę Kuiawski zachował się z bratem (ile wiedzieć można) w zgodzie, niespokoyny swóy umysł w inne obróciwszy strony. Rodzina iego i dzielnica wróciła się po śmierci iego do korony Polskiéy. Mazowsze na dłuższy rozbrat przeznaczone, pod panowaniem Ziemowita i iego potomków zostało.

---

(6) Okoliczność ta potwierdza domysł powyższy, że Ziemowitowi ziemia Sieradzka darowana była, z któréy go Kazimierz wyzuwszy, synowi swemu Leszkowi czarnemu nadał, czyli ią też sam Leszek oycu (iako Kromer powiada) odebrał.

Atoli państwa Ziemowita nie były spokoyne i bezpieczne od pogan, a panowanie iego nieszczęśliwie skończyło. Prusacy od Krzyżaków z pomocą Krzyżowników zwyciężani, nawracani, nie zostali iednakże dosyć zwalczonemi i pokonanemi, żeby przy zdarzonéy okoliczności głowy podnieść przeciwko panom swoim nie mieli, co Duisburg apostazyami nazywaiąc kilku znacznieyszych wylicza. Pomagały Prusakom dzieląc przemianę ich szczęścia pogańskie narody Żmudź, Litwa i Jadźwingi; Krzyżaków Xiążęta i naród chrześciiański wspierali i ratowali. Ziemowit nie mógł zachować się w tych okolicznościach oboiętnie, i lubo państwa iego od strony pruskiéy Krzyżakami i Krzyżownikami zasłonione być mogły, nie uniknęłyby iednakże pomsty i napaści ich pobratymców. W roku 1258. (7) Stroynat synowiec Mendoga Xiążęcia Litewskiego, wpadł do Mazowsza, które około Czerwińska złupił, zamku Oyrzymowa dobył, gdzie srożéy niż barbarzyńskiém okrucieństwem i bezbożnością, chrześcian zgrzybiałych i małoletnich pozabiiał, dorosłych ogniem poskwarzył, białogłów wiele w niewolą poymał.

---

(7) Kromer tę napaść kilka lat późniéy położył.

W roku 1260. Mendog Xiążę Litewski (8) zebrawszy trzydzieści tysięcy Litwinów, Rusinów, Jadźwingów, Żmudzinów i innych iednotchnących pogan przeciwko Krzyżakom, obrócił drogę przez Mazowsze, gdzie tak nagle i niespodziewanie wkroczył, że Ziemowit nie maiąc dosyć czasu do zebrania swoiego rycerstwa, unikać bitwy musiał; tymczasem Mendog miasta i wsie złupiwszy, popalił, mieszkańców część wyciął, część w niewolą za-

(8) Pokonawszy Krzyżacy pierwszą (że ią tak nazwę podług Duisburga) apostazyą Prusaków, posunęli oręż i gorliwość nawracania do sąsiedzkich pogan, mianowicie do Żmudzi i Kuronii, a Mendoga Xiążęcia Litewskiego, otrzymawszy dla niego od Papieża królewską dostoyność, skłonili, że chrzest z niektóremi Litwinami przyiął: tudzież ziemie Żmudzką, Kurońską, Jadźwingów, Weyszenską (*) i całą Litwę wieczném prawem poddał, lecz tego samego roku porzucił wiarę i obietnicy nie dotrzymał.

Pierwszym Biskupem Litewskim, był Vitus Polak, zakonu Dominikanów Krakowskich, uczeń Sgo Jacka; lecz gdy Litwini do balwochwalstwa powrócili, pobity, zraniony, wypędzony, powrócił do Krakowa.

(*) Długosz nazywa *Terram Vezizensem*, na inném mieyscu w księdze X. pod rokiem 1374. wspomina w Litwie *Terram Weygow*; tłómacz Kromera nazywa terram Vezizensem Weyszeńską ziemią.

brał i z niezmierną zdobyczą do Litwy odesłał; miasto Płock znalazłszy od mieszkańców opuszczone, w perzynę obrócił, i z tamtąd do Prus poszedł. Krzyżacy nie śmieiąc mu pola stawić, zamknięci w twierdzach, patrzali tylko na burzenie miast, które pobudowali i na rzeź ludu katolickiego, którego przez pogardę nie brał nawet w niewolą, ale tylko bydło i zdobycz zagarnął (9).

Na odgłos téy klęski przybyli Krzyżownicy z Niemiec i z Polski (10), z któremi połączywszy się Krzyżacy, chcący się pomścić na nieprzyiacielu, wkroczyli r. 1261. przez Natangią do Litwy, lecz dla przemagaiącéy siły i zdradnych podstępów nieprzyiaciela, tudzież dla trudności mieyscowych, porażeni i rozproszeni zostali.

---

(9) Połączyli się łatwo Prusacy z przybyłemi poganami, i przy ich pomocy rokosz przeciwko Krzyżakom podnieśli, powtórną apostazyą od Duisburga zwany, porzucili wiarę chrześciiańską, kapłanów i wszystkich chrześciian pomordowali i kościoły popalili, Xiażąt sobie czyli wodzów wybrawszy, piętnaście lat się w niepodległości utrzymywali.

(10) Ma się rozumieć i z Mazowsza, którzy, a mianowicie lewego brzegu Wisły mieszkańcy, lubo panowaniem oddzieleni, nie przestali być i nazywać się Polakami.

Rozdraźniony tém przedsięwzięciem bezskuteczném Mendog, powrócił na bezrok do Mazowsza, i podszedłszy niespodziewanie w nocy Ziemowita we dworze Jaszewo czyli Jazdów (11) mieszkaiącego, poymał go z synem Konradem i rycerstwem przy nim będącém, i Xiążęce dostatki zabrał. Rusini z Mendogiem w téy wyprawie połączeni, szczególniéy na Polaków zawzięci, zwyciężonym nie przepuszczali i poddaiących się okrutnie mordowali. Sam dowódzca ich Swarno, siostrzeniec Daniela Xiążęcia Ruskiego, poymanemu i związanemu Ziemowitowi (albowiem się przy podziale ieńców Rusinom w niewolą dostał) katowskim sposobem głowę uciął. Toż samo uczyniłby był i Konradowi synowi iego, gdyby się był szczęściem w podziale łupu Litwinom nie dostał, od których zachowany przy życiu, w tymże samym roku wykupionym został.

---

(11) Długosz w edycyi Lipskiéy nazywa Jaszowsko alias Jazdów vel Jazden; na drugiém mieyscu pod r. 1294. ten przypadek wspominaiąc, dwór ten, Jazdów nazywa. W dawnym rękopiśmie Willanowskim Historyi Długosza dwór ten podobnież iak w drukowanym nazwany.

Panowie i rycerstwo Mazowieccy, lubo takowym nadzwyczaynie srogim przypadkiem, nieszczęściem Xiążąt, łupieztwem rozsypanych po kraiu nieprzyiaciół odurzeni, nie stracili iednakże zupełnie serca, ale uzbroiwszy rycerstwo i chłopstwo z wielkim nawet hazardem, bo równych sił nie mieli, odważyli się iednakże uderzyć na licznieyszych nieprzyiaciół i pod wsią Długosiedle bitwę stoczyli. Walczono zacięcie z oboiéy strony, i lubo z początku zadali Mazurowie wielką klęskę nieprzyiaciołom, iednakże przewyższaiącéy liczbie ustąpić musieli, z stratą wielu znakomitych, częścią na placu poległych, częścią w niewolą zabranych. Tém zwycięztwem zzuchwaleni nieprzyiaciele, rozprzągłszy się na kilka oddziałów, całe Mazowsze i część Kuiaw ogniem i mieczem obiegli i niezmierną zdobyczą obciążeni do domu powrócili.

Ulitował się Bolesław pobożny Xiążę Kaliski (12) Mazowsza podwoynym napadem barbarzyńców w pustynią zamienionego. Na prożbę Xiężny Giertrudy wdowy, przybył z woyskiem konném i pieszém, z wielą rozmaitemi rzemieślnikami, z dostatkiem broni i żywno-

---

(12) Syn Władysława pluwacza Xiążęcia Wielkopolskiego zmarły r. 1278.

ści; zgromadził i pocieszył około siebie zbiegłe niedobitki, wspomożeniem i darami ile mógł pokrzepił, zamek Płocki spalony i z ziemią zrównany podniósł, wzmocnił, obwarował, i wszystko porządnie dokonawszy, Xiężnie wdowie i synom iéy Bolesławowi i Konradowi oddał. „ Nadzwyczayną chwałą i sławą uwielbiać należy, dodaie Długosz, takowy czyn, że ohydę narodu Polskiego zagładził, a naród Mazowiecki choynością, łaskawością i nakładem swoim od niewoli lub ostateczney zagłady wybawił."

Za panowania tego Xiążęcia znayduiemy nieiakie ślady Warszawy Warszewo zwanéy, która iuż w r. 1224. w przywileiu Konrada I. wspomniana była (13). Bogufał Biskup Poznański, w Dyplomacie r. 1251. (14) wsią ią nazywa. Zdaie się, że Ziemowit I. blisko Warszawy we dworze dziś *Uiazdowem* zwanym przemieszkiwał, albowiem nazwisko dworu, w któ-

(13) Przywiley Konrada I. Ślepowronowi nadany, w Warszawie r. 1224. pisany, przytacza go Pamiętnik Warszawski r. 1809. Ner X.

(14) W dyplomacie nadaiącym dziesięcinę kośiołowi w Górze, Warszewę nazywa wioską; tenże w Pamiętniku Nro XI. r. 1809.

rym został zabitym, ma z teraźnieyszém nazwiskiem podobieństwo. Prócz tego dawne kalendarze Krakowskie (ile się na takowéy powadze gruntować można) założenie miasta Warszawy obok i współczesnie kanonizacyi S. Stanisława Biskupa Krakowskiego około r. 1251. lub 1253. kładły. Dodaie Bantkie (15), z którego dzieła czerpamy te wiadomości: „musiało to iednak coś wtedy stać, co do tego mniemania dało powód, lecz źrzódeł nie położono, iak zazwyczay bywa w kalendarzach."

Bolesław II.

Synowie nieszczęśliwego Ziemowita, zwyczaiem wieku swoiego, raczéy na słuszności i prawach rodzinnych, niżeli na potrzebie i bezpieczeństwie ludów sobie powierzonych i państw swoich opartém, podzielili państwo oyczyste. Nie wiadoma obszerność ich dzielnic i podział władzy, obadwa albowiem Xiążętami Mazowieckiemi mianowali się; pierwszeństwo iednakże i nieiaką zwierzchność przy Bolesławie, iako starszym i stolicę państwa posiadaiącym być musiały. Konradowi wydzielono ziemię Czerską z Sochaczewską, od któréy panem

(15) Historya druków Krakowskich karta 210.

na Czersku, czyli Xiążęciem podług Długosza nazywać go będziemy.

Nie przestaiąc Litwini z Rusinami na zemście w roku przeszłym wywartéy, zagrozili znowu inną klęską Mazowszu; ale gdy mieszkańców po części w niewolą zabranych, po części w lasy i mieysca bezpieczne zbiegłych nie zastali, zawiedzeni w nadziei, rzucili się na Powiat Łowicki, który podług doniesienia ięzyków i zbiegów, nietkniętym dotąd być zwiedzieli się.

Odetchnęło cokolwiek Mazowsze, kiedy Xiążęta Litewscy domowemi spiskami zatrudnieni, (Stroynat albowiem zabił Mendoga i obiął po nim panowanie, synowie Mendoga zabili Stroynata) zostawili go w pokoiu. Lecz uspokoiwszy u siebie Litwini, pokazali się znowu w r. 1266. a nie śmieiąc zaczepić Bolesława wstydliwego, który świeżém zagładzeniem Jadźwingów i pomstą na Rusinach za zabóystwo Ziemowita odniesioną, potężnym i groźnym stał się nieprzyiaciołom, rzucili się wspólnie z Prusakami i innemi poganami na ziemię Mazowiecką. Bezsilni Xiążęta nie mogąc dać odporu, zamki tylko i twierdze obwarowali; tymczasem nieprzyiaciele część kraiu, która w pierwszych naiazdach ocalała, złupiwszy

i spaliwszy, samęy stolicy Płocku zagroziwszy, odeszli.

Lecz w r. 1273. kiedy Bolesław wstydliwy domowemi zamieszkami był zatrudniony, Litwini wezwani od Pawła Biskupa Krakowskiego, wpadli z Prusakami i Żmudzinami do ziemi Lubelskiéy, którą łupieztwem i pożogiem zniszczywszy, niezmierny plon ludu i bydła zagarnęli. Pożytkuiąc z tego ich zatrudnienia Konrad, zmówiwszy się z Xiążęciem Kuiawskim, naiechali ziemię Podlaską i Pruską, i wzaiemném łupieztwem i pożogami pomścili się i odwetowali sowicie klęski ziemi Lubelskiéy zadanéy.

Z innéy ieszcze strony zagrożone było Mazowsze niebezpieczeństwem: Henryk Xiążę Głogowski gotował taiemnie wyprawę. Ostrzeżony Bolesław przez Macieia Opata Lubeńskiego i Jaszewskiego, poszedł przeciwko niemu r. 1278. z Władysławem Xiążęciem Sieradzkim (16) i blisko zamku Czerwina zniósł zupełnie woysko iego. W nagrodę zaś téy Opata przysługi, nadał klasztorowi Lubeńskiemu

---

(16) Leszek czarny zostawszy przysposobiony od Bolesława wstydliwego za syna i następce, nadał Sieradzką ziemię bratu Władysławow. Łokietkowi.

niektóre swobody i przywileie za zezwoleniem synów swoich Ziemowita i Troydena.

Gdy zemsta zemstę ściągała, i wzaiemne zniszczenia nie ustawały, Bolesław dla uzyskania spokoyności i bezpieczeństwa z strony Litwinów, połączył się pokrewieństwem z ich Xiążętami, poiąwszy w małżeństwo Zofiią córkę Troydena, i wesele r. 1279. w Płocku nastąpiło (17).

Lecz Prusacy utrzymuiący się w powstaniu zbroynėm przeciwko Krzyżakom, nie przepuszczali sąsiedzkim chrześciiańskim narodom, a mianowicie ziemi Kuiawskiéy i Mazowieckiéy. W r. 1281. dowódzcy ich z wyborem rycerstwa wpadli do Mazowsza, chcąc Płocko ubieżeć i kray obedrzéć, lecz Bolesław zastąpił im z swym ludem, pobił i zuchwałe przedsięwzięcie ukarał.

Następuiącego roku rycerstwo Sandomirskie za sprawą Janusza Woiewody i Krystyna Kasztelana Sandomirskich, z któremi i Pa-

---

(17) Powtórne byłoby to małżeństwo, ieżeli, iako pod r. 1278. wspomniono, dway synowie Ziemowit i Troyden nadania Bolesława Opactwu Lubeńskiemu zezwolili; być może raczéy, że póżniéy dorosłszy potwierdzili te nadania.

weł Biskup Krakowski miał być w porozumieniu, podnieśli rokosz przeciwko Leszkowi czarnemu (18) Xiążęciu Krakowskiemu, i Konrada Xiążęcia Czerskiego, iakoby z prawa i starzeństwa bliższego następcę Bolesława wstydliwego wezwali i poddali mu zamki i ziemie Sandomirską i Zawichostską, Leszek wcale tym nie strwożony, zebrawszy skoro nadworny lud i rycerstwo ziemi Krakowskiéy, pospieszył ku Sandomierzowi. Konrad nie dowierzaiąc i sprawie swoiéy, i wątpliwym rycerstwa wahaiącego się umysłom, schronił się do Mazowsza, myśląc z większą siłą powrócić; a tymczasem Leszek poiednał się z rokoszanami i zamki wydane Konradowi, odzyskał.

Przytłumiony a raczéy odłożony, dla woien z poganami, rokosz w ziemi Sandomirskiéy i Krakowskiéy z większą w czasie pokoiu, roku 1285. wybuchnął gwałtownością. Senatorowie i panowie tych ziem zmówiwszy się, za poduszczeniem Pawła Biskupa Krakowskiego, ztrą-

(18) Leszek czarny syn Kazimierza Xiążęcia Kuiawskiego, Xiążę Sieradzki, przysposobiony od Bolesława wstydliwego Xiążęcia Krakowskiego, nastąpił po iego śmierci r. 1279. spuściwszy Xięztwo Sieradzkie Władysławowi Łokietkowi.

cili z panowania Leszka czarnego, a Konrada przybywaiącego z liczną potęgą, przyięli nayprzód do Zawichostu a potém do Sandomierza, gdzie na seymie walnym kilkodniowym rycerstwo wierność mu przysięgło, tudzież zamki, miasta i twierdze wszystkie poddane zostały. Miasto tylko Kraków z zamkiem przy Leszku zostało, gdzie z żoną Gryfiną i z małą liczbą wiernych sobie, utrzymywali się. Lecz gdy Konrad podstąpił ze swoiemi pod Kraków, nie wiedząc Leszek dla siebie bezpieczeństwa, poruczywszy straży obywateli narodu niemieckiego miasto i zamek, sam udał się do króla Węgierskiego po posiłki. Mieszczanie widząc niedostateczną obronę w murach miasta, zamknąwszy się w zamku z familiami i dostatkami, na wezwanie poddać się nie chcieli; czém rozgniewany Konrad, kazał miasto zapalić.

Tymczasem też powracał Leszek z posiłkami Węgrów i Humanów (19), któremu Konrad u wsi Bogiecice nie daleko rzeki Raby drogę zaszedł, ale pobity i rozproszony zbiegłszy, do Mazowsza z małą garstką swoich, w zamkach własnych dopiero znalazł bezpieczeństwo.

---

(19) Kromer nazywa ich Cuni czyli Hunni Połowcy.

Nie wiadomo z iakiego powodu Bolesław zaczepił Rusinów i nową klęskę zciągnął dobrowolnie na państwo Mazowieckie. Zebrawszy wiele iazdy i piechoty, naiechał r. 1285. Ruską ziemię (20) złupił, spalił i wielką zdobycz zabrał; ale gdy powróciwszy woysko rozpuścił, Rusini nagle napadli na Mazowsze i nawzaiem łupu nabrawszy, bezkarnie odeszli, albowiem Bolesław nie przygotowany do odporu, uniknął bitwy.

Podobnież Konrad zciągnąwszy na siebie ciężką zemstę i długie prześladowanie Xiążęcia Krakowskiego, ubieganiem się o panowanie w ziemiach iego, o czém się dopiero mówiło, inną zaczepką Władysława Xiążęcia Kuiawskiego pobudził. Zamek Gostyński z Powiatem od ziemi Sochaczewskiéy dzielnicy Konradowéy oderwane (21) Władysław Łokietek Xiążę Brzesko-Kuiawski posiadał, zmówiwszy się Konrad z Litwą i Rusinami, podesłał lu-

dzi

(20) Czyli raczéy mówi Kromer posiadłości, które w Lubelskiéy i Podlâskiéy ziemi Rusini Polakom zabrane trzymali.

(21) Nie powiedziano kiedy ziemia Gostyńska od Sochaczewskiéy oderwana, do Kuiawskiego Xięztwa przyłączoną została, być może ieszcze za Kazimierza Xięcia Kuiawskiego.

dzi swoich taiemnie do zamku Gostyńskiego, ktorzy go Litwinom i Rusinom zdradziecko wydali. Ci wysiekłszy i poymawszy więcéy, niż sześćset ludzi, zostawili zamek Konradowi. Ale nie wyszła mu ta zdrada na dobre; albowiem ciż sami co mu pomagali, zamek Sochaczewski dobyli, Płocki nie pilnie strzeżony, ubiegli i spalili, mieszkańców część wycięli, część w niewolą zagarnęli.

Władysław Łokietek z swoiéy strony podszedł cichaczem w nocy pod Płocko, straże wysiekłszy miasto opanował i trzymał, póki mu Kondra za pośrednictwem panow oboiéy strony, przykrzących sobie domową woynę; Gostynia nie oddał i szkód wszystkich nie wynagrodził.

Leszek czarny Xiążę Krakowski okropnieyszą knował zemstę: udaiąc iakoby przedsiębrał pomścić się na poganach klęski i szkód, ktore ziemi Dobrzyńskiéy (22) dzierża-

---

(22) Litwa, Prusacy, Żmudzini, naiechali miasto Dobrzyń, dzielnicę Ziemowita syna Kazimierzowego, w Niedzielę r. 1287. (gdy lud niczego nie obawiawszy się, w kościele na nabożeństwie znaydował się), złupili i spalili. Starców z niemowlętami zamordowanych i mieszkańców z miasta i wsi poymanych do trzech tysięcy rachowano. *Długosz.*

wie brata swoiego, Lubelskiéy i Sandomirskiéy naieżdżaiąc, czynili, nakazał pospolite ruszenie we wszystkich państwach swoich, i za pozwoleniem stolicy apostolskiéy krzyże na siebie i na wszystkich włożył, iakoby się na pogan wyprawiali. Lecz zebrawszy woysko, zaniechał pogan, a potróynym szlakiem do dzielnicy Konrada wkroczył, mieczem i ogniem okrutnie bez litości (albowiem Konrad walczyć nie śmiał) zniszczył i niezmierną zdobycz zabrał.

Nie przestał Leszek na takowéy zemście, zamyślał o powtórnéy wyprawie, ale nie znayduiąc w rycerstwie Krakowskiém i Sandomirskiém ochoty, wysłał tylko Mateusza Woiewodę Sieradzkiego z tameczném rycerstwem r. 1288., który czyli z nieufności w własnych siłach, czyli z chytrego dopuszczenia Konradowego, popaliwszy i złupiwszy Mazowsze, powracał iuż złupem, gdy Konrad z rycerstwem i chłopstwem swoiém puścił się beżdrożami za nim i w upatrzoną porę nieostrożnych i ubezpieczonych obskoczywszy na granicy, pobił, rozproszył i zdobycz wszystkę odzyskał.

W następuiącym roku, gdy Leszek czarny Xiążę Krakowski umarł bezpotomnie, panowie i rycerstwo Krakowskiéy, Sandomirskiéy i Lubelskiéy ziemi, za sprawą Pawła Bisku-

pa Krakowskiego (pominąwszy Konrada, którego dwa razy dawniéy wzywali a teraz go się obawiali), obrali monarchą Bolesława Xiążęcia Mazowieckiego; i przez uczciwe poselstwo zaprosiwszy, sprowadzili do Krakowa, miasto i zamek oddali. Lecz mieszczanie Krakowscy obawiaiąc się zemsty za utrzymanie dawniéy Leszka czarnego, wezwali taiemnie Henryka IV. Xiążęcia Wrocławskiego, i przybyłemu z woyskiem, miasto wydali. Bolesław przebrał się z zamku do rycerstwa Krakowskiego i Sandomirskiego, a przemieszkawszy parę dni w Sandomierzu, nie dowierzaiąc prozbom i obietnicom rycerstwa gotowego do boiu, z gniewem oświadczył: „zaproszony przybyłem chętnie obiąć spokoynie rządy państwa, ale nie walczyć o panowanie."

Umarł Konrad r. 1294. bezpotomnie w klasztorze Czerwińskim, gdzie też został pochowanym, zbudował klasztor w Błoniu, który dochodami i kosztownemi sprzętami choynie opatrzył. Żona iego Przedzisława, Xiężniczka Ruska dawniéy w roku 1283. umarła, któréy zgon wspominaiąc Długosz, Konrada iéy męża nazwał mylnie Ziemowitem.

Tegoż roku Maynhard mistrz Krzyżacki zamek Wizki dobył i spalił, z przyczyny, ia-

ko powiada Duisburg, i Długosz nieraz to Bolesławowi wymawia, że Litwinów w tym zamku przechowywał i na pustoszenie sąsiedzkich kraiów przez państwa swoie przepuszczał. Namieniło się niedawno powód tego sprzyiania, że Bolesław spokrewniony był z Xiążętami Litewskiemi. Chciał Bolesław inny zamek na tém mieyscu budować, ale mu Meynhard nie dopuścił.

Za czasu tego Xiążęcia, nieoboiętna dla Polski nastąpiła u Krzyżaków Pruskich odmiana, którzy dotąd mistrzów tylko prowincyonalnych miewali. Po zburzeniu Akry (23), naywyżsi mistrzowie przenieśli byli stolicę zakonu do Wenecyi, lecz za mistrzowstwa Konrada de Feuchtwangen, gdy zakon nie chciał się łączyć z Neapolitanami i Wenetami przeciwko Cesarzowi Adolfowi, a nawet pewne ich taiemnice wyiawili; zostali wyzutemi z posiadłości i domów w Wenecyi, Neapolu i Anglii. Rzeczony mistrz przeniósł się do Pragi, gdzie w krótce r. 1297. umarł. Następca iego Godefryde de Hohenlohe przybył do Prus w towarzystwie pięciudziesiąt braci r. 1302. i stolicę zakonu założył w Malborgu; w następuiącym roku złożył urząd.

---

(23) Hist. Prus. Leonis.

Duisburg powiada, że następca iego Siegefried a Feuchtwangen ieździł ieszcze do Wenecyi i dopiero powróciwszy do Prus w roku 1309. stolicę zakonu w Malborgu założył.

Cożkolwiek bądź odmiana ta ważne skutki i długie woyny dla Polski ściągnęła: potęga i ambicya zakonników zkoncentrowana, nie przestaiąc na woiowaniu ziem pogańskich, zapragnęła państw chrześciiańskich i własności duchownych. Od tego czasu, powiada Długosz (pod r. 1307.) poczęli Krzyżacy przywłaszczać sobie ziemię Pomorską, a Plastwing (24) mówiąc o tém zdarzeniu, dodaie *in non magnam Ecclesiarum consolationem.*

Roku 1313. umarł Bolesław w Wyszogrodzie, a pochowany w kościele Płockim. „Naysurowszy z Xiążąt, powiada Długosz, lecz sprawiedliwy i roztropny; złodzieiów, rozbóyników i złoczyńców szczególny prześladowca i mściciel." Zostawił z pierwszego małżeństwa dwoch synów: Ziemowita i Troydena; z powtórnego zaś młażeństwa z żony Czeskiéy (25) Wacława.

---

(24) De vitis Eppis. Varmiensium.

(25) Podług tego co wyżéy w przypisie 17. powiedziano, byłoby to trzecie małżeństwo, być może siostra

Ziemowit II.

Po śmierci Bolesława II. państwo Mazowieckie rozerwane z własnéy, że tak powiem, wyniosło się ziemi, albowiem stolica państwa z znaczną częścią ziemi Mazowieckiéy stała się tylko dzielnicą Wacława naymłodszego brata, a Ziemowitowi naystarszemu z braci ziemia Czerska, Rawska, Gostyńska i Liwska; Troydenowi ziemia Sochaczewska z Wyskitkami i Warszawą, ziemia Ciechanowska z Nowogrodem i Nowodworem dostały się (26). Lubo pomiędzy temi Xiążętami (iako się wszyscy trzey nazywali) Mazowieckiemi zmianki i śladu zwierzchnictwa nie znayduiemy w dzieiach, z pierwszeństwa iednakże rodu, z zwyczaiu owczesnego i z porządku naturalnego, Ziemowitowi ie iako naystarszemu przypisać należy.

---

albo krewna króla Polskiego i Czeskiego Wacława, albowiem syn z niéy spłodzony miał toż samo nazwisko.

(26) Takowe dzielnice wyszczególnione są w liście Ziemowita III. zachowanym w Długoszu Tom I. strona 1100. i w Kromerze księdze XII. str. 356. Jednakże Długosz pod r. 1343. Ziemowita Xiążęciem Sochaczewskim nazwał, a Naruszewicz Troydena Xiążęciem Czerskim. Tom VI. księga I.

Właściwe iednakże pierwszeństwo i zwierzchność w tym czasie zaczyna należéć, a raczéy wraca się do Xiążąt panuiących w Polszcze. Udzielność i niepodległość Xiążąt Mazowieckich (27) ważyła się do tąd, iakoby na szalach z władzą i potęgą panuiących w Polszcze. „Do śmierci Kazimierza sprawiedliwego, mówi Kromer (28), naywyższa zwierzchność zostawała

---

(27) W sławnéy sprawie o puściznę niektórych ziem Mazowieckich, za Kazimierza Jagiellończyka w r. 1462. (o czém będzie na swoiém mieyscu) sądzonéy, doktorowie i prawnicy Xiążąt Mazowieckich, składali w sądzie oryginalne listy Kazimierza II. Króla Polskiego, znoszące lennictwo Xiążąt i Xięztwa Mazowieckiego, których oryginalności prawnicy królewscy nie przecząc, dowodzili tylko, że Kazimierz II. nie był mocnym oddalać od Królestwa Polskiego tak znacznéy prowincyi. Wszakże widzieliśmi wyżéy, że oddzielenie trzecie Mazowsza od korony, skończyło się na Leszku, po którym Kazimierz sprawiedliwy Mazowsze odziedziczył i z innemi ziemiami pod swoiém panowaniem połączył; i że nowa udzielność Xięztwa Mazowieckiego i dynastya Xiążąt Mazowieckich, po śmierci tego króla w kilkanaście lat nastała.

(28) Zwierzchność, o któréy Kromer mówi, rozumiéć się ma nad dzielnicami Xiążąt Polskich od Władysława i Mieczysława (synów Krzywoustego) pochodzących.

przy Xiążętach w Xięztwie Krakowskiém panuiących, lecz następcy iego Leszek biały, Bolesław wstydliwy i Leszek czarny, naymniéy potęgi ani zwierzchności żadnéy nad dzierżawami innych Xiążąt nie używali (29). Przyznawali wprawdzie, dodaie Naruszewicz (30) poboczni Xiążęta małoletniemu Bolesławowi wstydliwemu z pierwszeństwem rodu, prawo do monarchii, ale zgody nie było kto miał być iego opiekunem, a przeto pod iego imieniem panować."

Kiedy Władysław Łokietek odziedziczywszy dzielnice braci i synowców swoich bezpotomnie zmarłych, i z córką ostatniego Xiążęcia Kaliskiego ożeniwszy się, wiele Xięztw i ziem królestwa polskiego pod swoiém panowaniem połączył (31), Xiążęta Mazowieccy

(29) Xiążęta Mazowieccy używali władzy udzielnéy w całéy swéy obszerności. Nadawali ziemie, iako Konrad uczynił, wyprawiali poselstwa do Xiążąt Litewskich, godzili się i załatwiali spory o granice państwa, sami zawierali traktaty z Krzyżakami. *Czacki w rozprawie o Mazowieckich Prawach.*

(30) Historya Nar. Pol T. V.

(31) Władysław Łokietek pisał się w r. 1317. „Vladislaus Haeres Regni Poloniae Dux Cracoviensis, Sandomiriensis, Siradiae, Lanciciae, Cujaviae." *Arch. kor. N. 2. Palatin; Brzesten.*

zdrobnieni i osłabieni podziałem państwa oyczystego, z zazdrością (32) uczuli przewagę i potęgę iego, iadnakże uledz nie chcieli, szczególniéy Wacław czyli Wanko Xiążę Płocki, który, gdy wyłamuiąc się z pod prawego zwierzchnictwa, łączył się z nieprzyiaciołmi narodu swoiego, to iest z Krzyżakami, ściągnął na swoie państwo wspolne z niemi klęski, i sam w obce wpadł iarzmo. Z iednéy strony Gedymin W. Xiążę Litewski, wyprawił Dawida Starostę Grodzieńskiego w r. 1324. do Mazowsza, który Pułtusk i sto trzydzieści wsi okolicznych złupił i spalił a cztery tysiące brańców w niewolą poymał; z drugiéy strony Władysław, chcący Xiążąt Mazowieckich od

(32) Podobnież powiada Długosz o Xiążętach Szląskich: „Z niezmierną goryczą i przykrością znosili to Xiążęta Szląscy, że Władysław wziął na głowę koronę Polską, że się tytułował królem i władzy téy używał w części Polski mnieyszéy od téy co oni posiadali. Z zazdrości i z boiaźni aby ich nie zhołdował, nazywali go tylko królem Krakowskim, i tak go nazywać poddanym swoim kazali, pod pozorem ażeby wysokiéy dostoyności korony Polskiéy nie pospolitować. W r. 1327. poddali się wszyscy koronie czeskiéy i hołd królowi Janowi wykonali, prócz samego iednego Bernarda Xiążęcia Swidnickiego zięcia Władysławowego, którego i syna iego Bolesława nie mógł król Czeski do takowego zmiennictwa skłonić."

porozumienia i związku z Krzyżakami odciągnąć, posłał następuiącego roku rycerstwo Krakowskie i Sandomirskie do Mazowsza, które zniszczywszy kray, stolicę Płock wzięli, złupili i spalili.

Związał się ściśléy Wacław z Krzyżakami, zawarłszy przymierze odporne z mistrzem Wernerem de Orsele w Brodnicy r. 1326. do którego i braci swoich wciągnął (33). Wskutku tego połączywszy się z niemi, wpadli do Kuiaw roku następuiącego, które zniszczyli, miasto Kowale dobyli, złupili i spalili.

Odpłacił im to na bezrok Władysław, przybrawszy od króla Węgierskiego zięcia swoiego i innych Xiążąt posiłki, nayprzód ziemię Chełmińską bez odporu ogniem i mieczem zniszczył, albowiem Krzyżacy w twierdzach zamknięci wychylić się nie śmieli, a powtórnym nawrotem posłał woysko do Mazowsza

(33) Nie wspomina Długosz o tém przymierzu, lecz znaydowało się w archiwum koronném: „ 1326. in Crastino circumcisionis in Sadeverch Venceslaus Dux Masoviae cum consilio Semoviti et Troydeni Fratrum suorum societatem iniit et amicitiam cum Vernero Magistri Prussiae promittitur contra omnes hostes mutuum auxilium." *Arch. koronne N.* 49. *Prussiae.*

Czacki w rozprawie o Mazowieckich prawach powiada, że oryginał znaydował się w archiwum sekretném Królewieckiém.

przeciwko Wacławowi, którego woysko połączone z Krzyżakami tak porażono, że sam Wacław ledwie z życiem ucieczką ratował się, a dowódzca Krzyżacki ze wszystkiemi swoiemi na placu poległ.

Po téy klęsce możnaby umieścić i przystosować początek hołdownictwa Xiążąt Mazowieckich koronie Polskiéy, o któréy Kromer (34) nieco późniéy wspomina, mówiąc: „Wszyscy oni (Xiążęta Mazowieccy) opiekalnikami, i że tak rzekę, lennownikami Kazimierzowemi byli, aczci nie znayduię, ieżeli z swéy dobréy woli, czyliteż zwoiowani królowi hołdowali, tego tylko wiem, że w postanowieniu dołożono, iż ieśliby z nich który nie potomka mężkiego nie odumarł, po onym król dziedzicem miał ostawać."

Jan król Czeski obietnicami (35) i darami Krzyżackiemi uięty, przybył im na pomoc r. 1329. z woyskiem z Czechów i Niemców złożoném, a połączywszy się z Krzyżakami, zawoiował ziemię Dobrzyńską do Wła-

---

(34) Na karcie 356. Tłóm: Błazowskiego.

(35) Jan król Czeski z córką Wacława II. a wnuczką Przemysława królów Polskich ożeniony, przywłaszczaiąc sobie prawo do królestwa Polskiego, Królem Polskim tytułował się.

dysława należącą (36), Włocławek złupił i spalił, a nawet kraiom przymierzeńca ich Wacława nie przepuścił, stolicę Płocko obległ i nie odstąpił, aż Wacława do uczynienia sobie hołdu, (37) mieniąc się królem Polskim (38) przymusił (39).

---

(36) Ziemię Dobrzyńską Ziemowit, synowiec Władysława posiadał, ale nie mogąc się oprzeć Krzyżackim i Litewskim naiazdom, oddał ią Władysławowi w r. 1323. wziąwszy za to ziemię Łęczycką dożywociem. Jan król Czeski, mieniący się królem Polskim, zawoiowawszy tę ziemię, przedał ią Krzyżakom za 4800. kóp groszy Praskich w r. 1330. Znaydowała się w archiwum Krakowskim ta przedaż *N.* 50. 51: 52. *Prussiae.*

(37) Znaydował się oryginał w archiw. koronném pod tytułem: „Anno 1329. in Płock Joannes Rex Bohemiae et Poloniae ac Luceburgensis Comes testatur se transegise cum Venceslao Duce Masoviae, ut is Masoviam, praesertim vero terras Plocensem, Wyszogrodensem, Visnensem et Gostinensem homagio fidelitatis Bohemiae et Poloniae Regibus, praestito Juramento feudi, cum succesoribus masculi teneat." Wspomina ten oryginał Kromer, którego kopia znaydowała się u Czackiego, iako sam powiada w rozprawie o Mazowieckich prawach.

(38) Na zieździe w Tręczynie r. 1335. zrzekł się Jan tytułu króla Polskiego, a raczéy przedał go Kazimierzowi W. który tamże musiał przyznać hołdownictwo Xięztwa Płockiego koronie Czeskiéy. *Kromer.*

(39) W tenczas może Xięztwo Płockie za przykładem Xiążąt Szląskich odmieniło herb, przybrawszy orła

Roku 1331. Bolesław syn Troydena Xiążę Ruski, poiął w małżeństwo córkę Gedymina (40) W. Xiążęcia Litewskiego w Płocku ochrzczoną i zaślubioną.

Lecz pokrewieństwo to nie ochroniło Mazowsza, a być może dzielnicy tylko Wacławowéy od napaści Litwinów, którzy naiechawszy po nieprzyiacielsku w r. 1336., dwanaścieset ludu chrześciiańskiego poymali i wiele bydła zabrali. Powrócili drugiego roku i złupiwszy około Pułtuska i Ciechanowa, wiele ieńców oboiéy płci pędzili; lecz rycerstwo Mazowieckie pognawszy za niemi, zdobycz i ieńców odbili, a naiezdników uciekaiących do rzeki Narwy przyparłszy, po większéy części potopili. Odwetowali téy klęski r. 1340. Litwini, gdy żadnego odporu nie znalazłszy, znowu Mazowsze złupili, ieńców i zdobyczy nabrali i siedmiu Xięży zabili.

Sam Wacław nieiako zapełnia tę część dzieiów Mazowieckich, o Ziemowicie i Troy-

czarnego z literą P. na piersiach, zamiast białego bez korony, który Xięztwo Mazowieckie zachowało.

(40) Tak mówi Długosz, lecz musiałato być córka którego z synów Gedymina, albowiem ten Bolesław Xiążę Ruski, sam się rodził z córki Gedymina i dla tego dostał po iéy bracie a swoim wuiu państwo ruskie, iako się niżéy powie.

denie więcéy wzmianki i śladu nie znayduiemy, prócz ustanowienia niciakiego sądu wspomnionego w statucie Mazowieckim, któren sąd i wyroki iego pierwszym statutem Ziemowita III. zniesione i z pamięci ludzkiéy wygładzone zostały (41).

Także kiedy Kazimierz W. widząc się bezpotomnym naradzał się na seymie w Krakowie r. 1339. o wyznaczenie następcy tronu, niektórzy senatorowie Ziemowita, inni Troyde-

(41) Powiedziano na początku tegoż statutu Ziemowita III. „ Primo et specialiter statuimus et ordinamus, ut *judicia antiqua*, quae tempore Dominorum ducum piae memoriae, videlicet Semoviti antiqui Troydeni et Venceslai antecessorum nostrorum *vigebant*, pro quibuscunque causis a modo non reiterentur neque renoventur, sed potius praemissa judicia antiqua et causae illo judicio transactae a memoria hominum removeri debent.

Naruszewicz wytłómaczywszy *judicia antiqua* przez prawa dawne, powiedział: Ziemowit III. nadaiąc statut swóy, zniósł dawne prawa Mazowieckie.

Czacki zamiast *vigebant*, czytał *urgebant* i dodawszy słowo *obywatele*, mówi: „ wiemy, że Ziemowit uciążał kray, wiemy, że Troydena i Wacława panowanie nie było miłe, bo ich wyroki z pamięci ludzkiéy wymazane zostały.” Wydawca rozprawy o statucie Mazowieckim przeiął tę omyłkę.

na (42) radzili; lecz król nie upatruiąc ani rozszerzenia granic ani pożytku królestwa z przybrania hołdowniczego Xcia (43), życząc takowego następcy, z któregoby królestwu obrony i świetności przybyć mogło, do wybrania Ludwika królewicza węgierskiego siostrzeńca swoiego nakłonił.

W przeciągu kilku lat, wszyscy Xiążęta Mazowieccy wymarli, prócz Ziemowita III., który ich przeżył i całe Mazowsze odziedziczył. Nayprzód Bolesław Xżę Ruski syn Troydena, z Maryi córki Gedymina (44) W. Xiążęcia Litewskiego zrodzony, który po śmierci Lubarta wuia swoiego r. 1321. bezpotomnie zmarłego, państwo iego (teraźnieysze Woiewództwo Ru-

---

(42) Długosz zamiast Troydena wymienia Janusza, lecz nie było wtenczas Xiążęcia tego imienia w rodzie Xiążąt Mazowieckich. Kromer wyznaie w téy okoliczności niewiadomość swoię o Xiążęciu tegoż imienia. *Karta* 357. *tłóm. Błazowskiego.*

(43) Annonym Archidyakon Gnieźnieński inne przyczyny przytacza.

(44) Naruszewicz powiada, że Bolesław rodził się z córki czyli siostry Leona Xiążęcia Ruskiego, lecz z córką iedynaczką Leona ożeniony Lubard nay-młodszy syn Gedymina W. Xiążęcia Litewskiego, innéy od oyca iako (Długosz powiada) nie maiąc dzielnicy, na Rusi panował, po którego bezpotomném zeyściu Bolesław iako siostrzeniec nastąpił.

skie) odziedziczył „; Chcąc się przypodobać nowym poddanym, słowa Naruszewicza, wieparzył po Grecko-Rusku. Za napomnieniem Papieża i za staraniem dziada swego króla Władysława, powrócił do obrządku łacińskiego w roku 1327. Nie maiąc dosyć na téy odmianie, chciał zostać z Xiążęcia apostołem. Pomnażali się w kraiu katolicy z osadami familiy Mazowieckich, które sprowadzał dla zaludnienia ziem od Tatarów spustoszonych a razem gminną przeciw niemu nienawiść. Roziątrzały ią ieszcze bardziéy zbytki Xiążęcia, prawdziwe bądź rozsiewane, dla pokrycia knowanéy zdrady, iakoby poddanych niezwykłemi podatkami uciemiężał, żony ich gwałcił, a stawiąc na urzędach Polaki, Czechy i Niemcy, dzierstwa im i wexy nad kraiowemi dopuszczał. Cożkolwiekbądź Rusini zadali Bolesławowi tak tęgiéy trucizny, że go na sztuki rozsadziła w r. 1339. Zgon tego Xiążęcia bezpotomnie zmarłego, otworzył drogę Kazimierzowi do przywrocenia Rusi koronie Polskiéy r. 1340."

Powiedział Łubieński (45), że Bolesław był bratem Ziemowita II. z iednéyże matki urodzo-

---

(45) Stanislai Łubieński Episcopi Ploecensis opera Posthuma p. 181. de jure Polonorum in Russiam.

dzonym, w czém się myli, albowiem był iego synowcem. Uwiedziony od niego Naruszewicz poprawił niepotrzebnie tablicę Hubnera (46), mówi także mylnie: „że Ziemowit obawiaiąc się podobnego nieszczęścia, ustąpił dziedzictwa ziemi Ruskiéy królowi Kazimierzowi za ziemie Bełzką", albowiem Kromer (47) powiada, że Kazimierz obiąwszy Ruś, zawarł przymierze (48) do dwóch lat z Xiążętami Litewskiemi synami Gedymina, którym zostawił ziemię Bełzką (49), Chełmską, Włodzimirską i

---

(46) Tablice genealogiczne przy Hist. Nar. Pols.

(47) Na karcie 346. tłóm: Błazow.

(48) Długosz mówiąc o zawoiowaniu Rusi przez Kazimierza W. po otruciu Bolesława nie wspomina tego przymierza.

(49) W roku 1349. Kazimierz W. zawoiował znowu ziemie dopiero wspomnione Xiążętom Litewskim zostawione; iednę tylko ziemię Bełzką, ułagodzony prozbami i hołdem niektórych z Xiążąt Litewskich, zostawił im lenném prawem. W roku 1350. odzyskali ie Xiążęta Litewscy i siedm lat trzymali, dopiero w r. 1356. odebrał ie ostatecznie Kazimierz W. lecz ziemię Bełzką Jerzemu Narymuntowiczowi Xiążęciu Litewskiemu prawem lennćm zostawił.

Władysław Jagiełło zostawszy królem Polskim, dał ziemię Bełzką w posagu po siostrze swoiéy Ziemowitowi Xiążęciu Mazowieckiemu lennćm prawem,

Brzeską, i nie wspomina żeby był iaki wzgląd lub wzmianka o prawie Xiążąt Mazowieckich do ziem Ruskich, lubo dokłada, że do tego przymierza weszli i należeli.

Nieszczęśliwy zgon Xcia Ruskiego przyśpieszył może śmierć Troydena oyca i matki iego Maryi, którzy w r. 1341. pomarli; pochowani w Płocku (50). Zostawił Troyden iednego syna Kazimierza (51), który dzielnicę iego ziemię Sochaczewską odziedziczył. Zdaie się, że Troyden mieszkiwał w Warszawie, albowiem w procesie Kazimierza W. tamże sądzonym widziemy, mówi Naruszewicz (52), że Warszawa

---

którą po śmierci iego Kazimierz, a po tym bezpotomnie zmarłym, Władysław Xiążę Płocki starszy brat Kazimierza, trzymali; po śmierci zaś małoletnich synów iego, w r. 1468. ziemia Bełzka Kazimierzowi Jagiellończykowi dobrowolnie poddała się i ostatecznie do korony Polskiéy przyłączona została, o czém będzie obszerniéy na swoiém mieyscu.

(50) Długosz powiada, że w Płocku pochowani. Święcicki zaś in Topographia Masoviae mówi, że w Warce w kościele Dominikanów znaydowały się oboyga nagrobki.

(51) Naruszewicz w tablicach genealogicznych i trzeciego syna imieniem Ziemowita Troydenowi przypisuie, którego Długosz i Kromer nie wspominaią.

(52) Hist: Nar: Pol: Tom VI. księ: I. przypis.

była iuż miastem obmurowaném, stolicą Xiążęcia z dworem mieszkaiącego i t. d.

Około tego czasu (53) umarł Wacław Xiążę Płocki, iednego syna imieniem Bolesława (54) zostawiwszy. Powiada o nim Długosz, że był okrutnym i surowym na szlachtę i poddanych.

Ziemowit II. umarł r. 1343, nazywa go Długosz Xiążęciem Sochaczewskim mylnie, iako się na początku z przytoczonych mieysc, z samegoż Długosza i Kromera dowiodło, zostawił iednego syna Ziemowita III.

---

(53) Długosz położył śmierć Wacława pod r. 1330. lecz Naruszewicz dowiódł w Hist. Nar: Pols: Tom V. że Wacław żył ieszcze w r. 1338. Potwierdza to hołd Janowi królowi Czeskiemu, przez syna iego Bolesława r. 1341. wykonany, o którym wspomina Balbini in Miscellaneis Lib. III. p. 56. któregoby był syn przez iedenaście lat od śmierci oyca nie odwłóczył.

(54) Długosz pod r. 1345. wspomniał śmierć Ziemowita Xiażęcia Mazowieckiego Pana na Wiznie, nie dołożywszy do któréy dzielnicy należał. Kromer na karcie 357. wyznaie swoię niewiadomość o tym Xiążęciu; ośmieliliśmy się położyć go w rodzinie Xiążąt Płockich, z powodu, że ziemia Wizka do dzielnicy tych Xiążąt należała. Lubo Długosz powiada, że Wacław iednego syna zostawił, albowiem częstokroć nie wspomina potomstwa Xiążąt panuiących za ich życia umieraiącego; być może, że Ziemowit pierwéy przed oycem umarł, a Długosz w dacie comu się także trafia, omylił się.

Podróż do Nazaretu

Odbyta przez ALI-BEJA *1807 roku (z francuzkiego ięzyka przełożona przez Antoniego* MELENIEWSKIEGO).

Nazaret, iestto miasto Galileyskie, otwarte i bezbronne, leżące na pochyłości góry ku wschodowi obróconéy; zdaie się miéć ludności około ośmiuset familiy. Podług doniesień, iakie w tym względzie miałem, liczą w niém blisko tysiąca muzułmanów i tyleż chrześciian. Domy tamteysze są bez okazałości, pobudowane na pochyłości góry. Mieszkańcy korzystaiąc z takiego położenia mieysca, robią pomieszkania pod górą takim sposobem, iż wszystkie domy maią część iednę pod ziemią.

Liczba należących do Rzymsko-katolickiego obrządku, daleko przewyższa liczbę innych wyznań chrześciiańskich, iednakże pomiędzy wszystkiemi naylepsza zgoda panuie. Kobiety muzułmańskie maią twarze odkryte; uczty, gry i zabawy dla obu płci i dla wszystkich w powszechności wyznań są wspólne.

Od świętego Jana d'Akre do Nazaretu, liczą sześć godzin drogi. Nie dochodząc tam ieszcze, przechodzi się około pustelni na mieyscu wyniosłém się znayduiącéy. Powiadaią, że to był dom rodziców Maryi Panny. Mięso, iarzyny, w Nazarecie są przedniego gatunku; pieką tam chléb bardzo dobry, a szczególnie w klasztorze; maią wyborną wodę, która wytryska ze źrzódła znayduiącego się w stronie północno-wschodniéy na końcu miasta. Zawiera także w sobie klasztór ogród mały z pięknemi i wielkiemi cysternami.

Zakonnicy maią tam tyle wolności, ileby iéy miéć mogli w okolicach Europeyskich; chodzą publicznie z sakramentami do chorych i są w bardzo wielkiém poszanowaniu u innych wyznań; nie można także zamilczéć, że podług wszelkich wiadomości, iakich tylko zasięgnąć mogłem, postępki tych szanownych ludzi prawdziwie są wzorowe i bardzo zasługuią na tę cześć wysoką, iaką odbieraią.

Klasztor, iestto wielki i obszerny budynek dobrze urządzony, wystawiony gruntownie i dosyć mocny, dla uczynienia przyzwoitéy woyskowéy obrony w tym kraiu. Na śrzodku kościoła, którego kształt uymuiący i bardzo piękny, znayduią się obszerne i wspaniałe wschody

z marmuru, prowadzące do groty, w któréy się spełniła wielka taiemnica wcielenia Pańskiego. Przez dwoie wschodów, które są po obu stronach, idzie się do wielkiego ołtarza, wystawionego na skale tworzącéy sklepienie groty, za którym iest chór mnichów; z tąd ten kościół składa się z trzech części, iako to: z groty na dole, z głównéy części budynku czyli korpusu na śrzodku, i z wielkiego ołtarza tudzież choru na górze. Powyżéy choru iest ieszcze część czwarta w kształcie kazalnicy, gdzie umieszczono wyborne organy, idzie się tam po schodach, których wchód znayduie się na chórze. Wszystkie te rozmaite części kościoła są na skale. Znayduie się w grocie głaz kwadratowy, wspaniale przyozdobiony, w pośrzód którego iest przybytek z pięknego białego marmuru, na czterech słupkach i za nim ołtarz. Bardzo ciasne wschody w skale wykute, wiodą do innéy groty, którą sądzą być kuchnią pomieszkania Maryi Panny, z przyczyny gatunku ogniska czyli komina, w iednym się końcu znayduiącego. Drugie wschody podobnież ciasne iak i pierwsze, łączą się z wewnętrzną częścią klasztoru.

Zgromadzenie to składa się z trzynastu zakonników, z których dziewięciu Hiszpanów, licząc w to i naczelnika.

Muzułmanie uznaią czystość Maryi Panny i cudowne wcielenie Jezusa, Ducha Boskiego, *Rouch Oullak*, za pośrzednictwem anioła Gabryela. Mieysce poświęcone przez tę wielką taiemnicę, równie iest szanowaném i od muzułmanów, którzy często przychodzą odprawiać tam swoie modły. Razu iednego widziałem wielką gromadę górałów mahometańskich, przychodzących uroczyście przy odgłosie muzyki, dla poruczenia dziecięcia Maryi Pannie, i ucięcia mu pierwszy raz włosów w tym kościele.

O pół mili od miasta znayduie się mieysce nazwane *przepaść*. Jestto wąwoz czyli zetknięcie gór Nazaretu z doliną Estrelon. Daie się tam widzieć góra ucięta prawie prostopadle od wierzchołka aż do dna doliny. Podanie głosi, że to iest tém samém mieyscem, na które żydzi Nazaretańscy prowadzili Jezusa Chrystusa, aby go ztamtąd zepchnęli, lecz on stał się niewidzialnym. W téyże samey przepaści niżéy cokolwiek wierzchu, iest ołtarz w skale wykuty, do którego mnisi przychodzą niekiedy mszę odprawiać. Każdego roku, całe zgromadzenie raz się tam udaie wraz z mieszkańcami dla słuchania mszy uroczystéy; z tegoto powodu wykuto drogę w pośrzód przepaści.

Dolina Estrelon iest obszerna i okryta wioskami. W témto mieyscu stoczono ową sławną bitwę Nazaretańską, pod wodzą owczesnego Jenerała Bonapartego.

Podług naywiększéy dokładności podać mogę wiadomości następuiące o Rzymsko-katolickich zakonnikach ziemi świętéy.

Liczba ich w kościołach niżéy tu wymienionych wtéy epoce była:

W Jerozolimie	40.	w klaszt: Zbawiciela, z tych 25. Hiszp:
	11.	— Grobu Pańskiego, z tych 8. Hiszp:
	10.	— S. Jana, wszyscy Hiszpani.
— Ramle albo Ramie	3.	wszyscy Hiszpani.
— Betleem	10.	z tych 7. Hiszpanów.
— Jaffie	4.	wszyscy Hiszpani.
— Akrze	4.	z tych 1. Hiszpan.
— Nazarecie	13.	z tych 9. Hiszpanów.
— Damaszku	9.	wszyscy Hiszpani.
— Alepie	9.	wszyscy Włosi.
— Trypolu, w Aryzii i Latakii	3.	Włochów.
— Larnace na Cyprze.	5.	Włochów.
— Nikozie tamże	3.	Hiszpanów.

W ogóle liczba mnichów wynosi 124. z tych 79. Hiszpanów.

Z tego spisu widziemy, że prawie dwie trzecie części mnichów w ziemi świętéy składały się z Hiszpanów.

W Seidzie znayduie się klasztor dla mnichów francuzkich; lecz w tenczas nie było tam z nich żadnego.

Oprócz tego, znayduią się na wschodzie cztéry inne gmachy zakonnicze, które są wyłączone z obwodu ziemi świętéy i tak:

Klaszt: Konstantynopolitański	ma 4.	mnichów Hiszpańs:
— Kairski	8.	Włoskich
— Alexandryyski	2.	podobnież
— Rozetski	1.	podobnież
W ogóle iest ich	15.	z tych 4. Hiszpanów

Pospolicie się daie tytuł przełożonemu mnichów ziemi świętéy *Nayprzewielebnieyszy*. Inne iego tytuły są: *Nuncyusz apostolski*, *Kustosz ziemi świętey*, *Dozorca góry Syonu i Grobu Pańskiego*. On wyświęca kapłanów i używa praw i zaszczytów biskupich nie będąc biskupem. Godność tę zawsze Włoch piastuie, na którego mieysce co trzy lata innego obieraią. Dostoieństwo to obiął był na ówczas pewny Neapolitańczyk nazwiskiem *Bonawentura z Noli*.

Drugi mnichów przełożony, nazywa się *Wikaryuszem*, którym zawsze Francuz być powinien. Oprócz tego, iest tam rada nazwa-

na *dyskretoryatem*, składaiąca się ze czterech członków, to iest: z Francuza, Hiszpana, Niemca i Włocha.

Summami przychodzącemi z Hiszpanii, zarządza *Jeneralny Prokurator*, który ma pod swoią władzą wice-prokuratora; ci dway administratorowie Hiszpani być powinni. Summami zaś z innych kraiów przysyłanemi dyskretoryat zawiaduie.

Podług konstytucyi, iedna połowa wydatków na klasztory i kościoły ziemi świętéy, powinna być wypłacana z summ Hiszpańskich, druga zaś z summ przysłanych od innych narodów. Lecz ponieważ w téy epoce inne ludy Europeyskie nic iuż więcéy nie dostarczały, zatém summy Hiszpańskie zastępowały wszystko, i przewyższały nadbor z innych kass więcéy miliona piastrów. Jak na nieszczęście wtedy i Hiszpaniia od trzech lat nic nie przysyłała, i ubogi ieneralny prokurator znaydował się w naykrytycznieyszém położeniu, które pomnażały uciski i zdzierstwa Tureckie.

Klasztory odsyłaią swoie rachunki ieneralnemu prokuratorowi sprawdzone i podpisane przez wszystkich mnichów każdego zgromadzenia. Jeneralny Prokurator składa swoie, co trzy miesiące dyskretoryatowi. Ten syste-

mat utrzymuie dobry porządek i rzetelność w zawiadywaniu skarbem. Z mnichami dobrze się tam obchodzą; iedzenie dla nich i odzienie iest wyborne: wewnętrzne urządzenie dobre, rząd roztropny i mądry, a sposób ich postępowania ściśle iest obwarowany; z tegoto względu bardzo dobrze są widziani od ludu muzułmańskiego; lecz nie cierpiani od Greków i innych chrześciiańskich dyssydentów, ponieważ ci, samiby tylko chcieli być posiadaczami mieysc świętych, dla tego nie przestaią intrygować przeciwko Łacinnikom. Mnisi Hiszpańscy są wysyłani do ziemi świętéy na sześć, Włoscy zaś na trzy lata. Kontrybucye, które oni rocznie płacą na mocy traktatu rządowi Tureckiemu, są ułożone iak następuie:

Baszy z Damaszku	7,000.	Piastrów.
Temuż klasztor Damaski	1,000.	
Baszy z Akry	10.000.	
Ogół wynosi	18,000.	

Oprócz tych stałych kontrybucyi przymuszeni są opłacać podatki nadzwyczayne, zdzierstwa prywatne, rządcom podarunki dawać i t. p. Sam Mufty Jerozolimski wymógł na nich w przeciągu lat ośmiu 40,000. piastrów.

Każdy z zakonów ziemi świętéy dostarczać powinien mnichów na usługi klasztoru

Grobu Pańskiego. Na ten koniec zakonnicy wyznaczyli po sześć miesięcy czasu, które każdy zakonnik na przemian przepędzić powinien u Grobu Pańskiego; niektórzy z nich pobożnością uięci, przez wiele lat w tém mieyscu pozostaią. Prałat Nazaretański całe sześć lat tam przepędził. Mogę wyznać, że to pomieszkanie, pomimo swéy posępnéy ciemności i niedostatku powietrza, znośnémby było, gdyby w sąsiedztwie nie mieszkali mnichy muzułmańscy, których okna wyżéy nad kościół i klasztor się wznoszą, a którzy przyzwyczaieni do odbierania darów i podarunków od mnichów chrześciiańskich i pragnąc ciągle swe zdzierstwa pomnażać, nic nie zaniedbuią, byle swego dopiąć. Za każdym razem kiedy wleźć trzeba na dach dla iakoweyś poprawki, muszą ich prosić o pozwolenie. Dzieci nawet rzucaią kamieniami na zakonników. Nakoniec żadnego rodzaiu zniewagi nie oszczędzaią, aby ich zmusić do okupowania sobie spokoyności. Dla pozbawienia ich aż wewnątrz mieszkania spokoyności, muzułmani umieścili na swym kościele i klasztorze wiele rynn dachowych, które w czasach dżdżystych zalewaią budynek na pół zniszczony, i sprawuią

wilgoć szkodliwą w tych mieyscach, w których powietrze przelotu nie ma.

Sukno, którego zakonnicy na odzienie używaią, przychodzi po wielkiéy części z Włoch i z Hiszpanii. Sandały ich robią w kraiu, sprowadzaiąc skóry podobnież z Hiszpanii.

Naostatek można powiedzieć w powszechności, że chrześciianie Łacinnicy, którzy w innych czasach świat burzyli dla opanowania mieysc świętych, tak ie teraz zaniedbali, iż gdyby nie Hiszpaniia, toby iuż nie było żadnego instytutu ich obrządku w całéy ziemi świętéy. Francyia także się przyczynia do ich utrzymania przez wstawienie się za niemi swego posła w Konstantynopolu; lecz to bynaymniéy nie zapobiega łakomstwu rządców Tureckich, którzy trzymaią prawie zawsze miecz nad karkiem mnichów Jerozolimskich, aby im wydrzéć pieniądze, tak dalece, że ci swe życie w ciągłém udręczeniu przepędzaią i są prawdziwemi męczenikami swéy gorliwości. Nuncyusz Kustosz przełożony ziemi świętéy, ma prerogatywę rozdawania orderu Grobu Pańskiego.

Ponieważ pobyt zakonników Rzymsko-katolickich w ziemi świętéy przynosi wielkie korzyści dla mieszkańców tych okolic, dla

tego się więc nie obawiam polecić ich troskliwości rządów Europeyskich. Różnica oddawania czci Bogu niknąć powinna w oczach filozofa zaiętego dobrem ludzkości; samo tylko uczucie zawsze mną powodowało i kieruie mém piórem; łatwoby można bez znacznych nakładów, polepszyć los tych nieszczęśliwych gorliwości religiynych ofiar.

LISTY

O Polskiéy Literaturze.

III.

Jak pieśni są po większéy części historyą ludu, tak przysłowia i przypowieści, stanowią zasady iego praktycznéy filozofii, które dobrze poięte, upowszechnione, więcéy dla powszechności są częstokroć użyteczne, niżeli zgłębiania metafizyczne i obszerne o moralności traktaty. Sąto owoce długiemi wiekami wywite, prawdziwie zasilaiące i każdemu dostępne.

Oprócz tego; zbiór takowéy prostéy filozofii praktycznéy, iest naywiernieyszym zwierciadłem sposobu myślenia, skłonności obyczaiów, stanu oświecenia i doświadczeń, przez iakie naród przechodził. Uderzaiąca iest różnica w przysłowiach ludów wolnych od niewolniczych, handluiących od rolników, tam więcéy imaginacyi, tu więcéy zimnego rozsądku i t. d.

Zbiory przysłów polskich przez *Rysińskiego*, *Knapskiego i Zawadzkiego*, po kilkakrotnie wydawane, a które mimo tego tak rzadkie są teraz, dowodzą, że i ta gałązka narodowéy literatury, polskim czytelnikom oboiętną nie była; przypominaią oraz potrzebę dokładnego wydania, a naybardziéy wyboru tych zawiązków filozofii ludu, i ozdób ięzyka.

Od naydawnieyszych czasów, Hebrayskie, Chińskie, Arabskie i Perskie przysłowia, stanowiły razem ich narodowe zasady i poezyą. Nigdzie szczególniéy nie łączyła się bliżéy poezya z filozofią, iak u Persów.

Grecy i Rzymianie, u których światło nie iak na wschodzie przy samych ołtarzach i tronach błyszczało, ale się między obrady publiczne, szkoły filozofów i na teatra przeniosło, zostawili nam głębokie zdania i myśli porozrzucane w dziełach mówców, poetów i

filozofów, z których wielka część, przeszła póżniéy w przysłowia ludów ich ięzyk znaiących. Zbierali przy tém troskliwie zdania i odpowiedzi sławnych ludzi, które były nieiako ich ewangeliią.

W śrzednich wiekach chrześciiaństwa, nie odznaczały się narody takową praktyczną narodową filozofiią. Tyle wielka ile prosta mądrość ewangielii, iak iest i była źródłem pociechy ludu, tak każdy prawie iéy wiersz stał się źrzódłem wzniosłéy chrześciiańskiéy wymowy. Przypowieści pisma Sgo, dzieła doktorów kościoła, były iednym składem praktycznéy filozofii dla chrześciiaństwa, które więcéy ludowi przyswaiane, prędzéyby oświatę zbliżyły, niżeli wszystkie teologów i scholastyków dysputy. Po takowych czasach erudycyi, nastąpił wiek gustu. Jak dawniéy mędrcowie starali się myśli wielkie, iasnym i krótkim sposobem wyrażać, tak późniéy ta walna szala dowcipowi służyła. Mianowicie pod Ludwikiem XIV. myśli piękne, ucinki, zdania, iedném słowem *epigrammata*, stały się modą powszechną. Mniéyto iuż były moralne i polityczne sentencye, ale raczéy naysubtelnieysze postrzeżenia i uwagi nad wszelkiemi towarzystwa stosunkami, które stały się zwierciadłem

dłem serca i skłoności ludzkich. Im więcéy dworszczyzna, moda, galanterya, na iednę formę kształciła ludzi, im więcéy sztuka nauczyła ich przyiemną powierzchownością okrywać istotną wartość i przymioty, tém więcéy dowcipne i więcey potrzebne musiały być takowe postrzeżenia. Naysławnieyszy w tym rodzaiu stał się po całéy Europie *Rochefoucault*, który złém wyobrażeniem o rodzie ludzkim, zdaniem, że wszelkie człowieka czynności tylko z miłości własnéy pochodzą, i t. d. zasłużył u poźnieyszych na sprawiedliwą krytykę, gdy filozofiia wyższe zasady przeznaczeniu i skłonnościom człowieka przyznała. Szczery *Montagne* i głęboki *Pascal*, będą zawsze ozdobą francuzkiéy literatury.

Gdy ten sposób pisania co raz większą wziętość zyskiwał, zaczęto zbierać ważnieysze myśli dowcipnych pisarzów, i mało sławnych dzieł, z którychby w takowy sposób duch nie był wyciągnięty. Tak mamy myśli *Bakona*, *Jounga*, *Nicola* i tylu innych. Uczony nawet ieden Francuz, wydał w roku 1692. myśli starych i nowszych pisarzów, nawet i doktorów kościoła. Jak dzieła podobne przyiemne są czytelnikowi, przez wziętość, rozmaitość i wytwór myśli, iak budzą zastanowie-

nie, tak z drugiéy strony nadużycie, złe uporządkowanie, czynią krzywdę autorom, i czytaiącym żadnéy nie przynoszą korzyści.

Polska literatura ma dostatek tłómaczonych dzieł w tym rodzaiu. Prócz wielu zbiorów starożytnych i nowych pisarzów, mamy *Oxenstirna*, *Rochefoucault*, *ducha dzieł Pani Genlis* i t. d. Oryginalni pisarze nasi myśli urywkowych, mianowicie *Fredro* i *Stanisław Lubomirski*, zasługuią na pochwałę.

Byli oni obadway spółczesnemi sławnego *P. Rochefoucault*. W Pamiętniku Naukowym (*) czytamy dokładne porównanie tego pisarza z naszym *Fredrem Maxymilianem*, gdzie czytelnik łatwo pozna piękne zasady obywatelskie i wyobrażenie o rodzie ludzkim, obok dworaka, którego więcéy dowcip, niż głębokość zaleca.

Ale mniéy iest znaiomy *Stanisław Lubomirski*, za czasów swoich *Salomonem Polskim* nazwany. Rok urodzenia iego niepewny, umarł zaś w roku 1702. *Niesiecki* wylicza pisma iego, z których większa część po łacinie pisana (**):

(*) Tom I. r. 1819.

(**) Obacz historyą literatury polskiéy *Bentkowskiego*.

Żył *Lubomirski* w nieszczęśliwych czasach oyczyzny, w młodości iuż był świadkiem przykrych zatargów oyca swoiego (*Jerzego Sebastyana*) z królem *Janem Kazimierzem*, i dokazał na seymie wyboru króla *Michała*, iż dekret przeciw iego oycu wydany, iednozgodnie zniesiono. Patrzał z boleścią na rozrywane seymy, a ten, na którym przyiął laskę poselską, szczęśliwie przyprowadził do skutku. Późniéy od króla *Jana III.* laskę koronną, a od Rzeczypospolitéy grunta wsi królewskiéy, *Uiazdów* nazwanéy, dziedzictwem otrzymał. Spółczesny *Andrzéy Załuski* takie o nim zdanie zostawił: „Byłto mąż w każdym nauk rodzaiu doskonale wyćwiczony, a co i w mądrych ludziach iest rzadka, przy gruntownym rozsądku i wspaniałym umyśle, nie miał żadnéy wyniosłości i chęci do próżnéy chwały. Żywość swoię roztropnością, a odwagę ostrożnością miarkował. Żadnéy rzeczy nie brał przedsię bez uwagi, a raz przedsięwziętą statecznie utrzymywał. Nie zbywało mu żadnéy rzeczy, która szczęśliwym może uczynić człowieka. Tak swe życie sprawował, iak na godność i fortunę iego przystało. Zostawił nam księgi bardzo mądre i doskonałe. Zdania iego głębokie i krótkie, więcéy w sobie treści,

niżeli słów zawieraią. W tenczas się z tym światem pożegnał, kiedy życie iego naypotrzebnieyszém było Rzeczypospolitéy. Całego rodzaiu ludzkiego, musiałby być nieprzyiacielem, ktoby iemu nie był przyiaznym." (*)

Pisma iego z tém większą uwagą czytać i tém sprawiedliwiéy sądzić będziemy, gdy zważymy czas, w którym ie wydawał okoliczności i doświadczenia przez iakie przechodził, w epoce nie iuż wolności ale swawoli szlachty, gdzie więcéy na seymach odzywać się poczęła szkolna erudycya, niżeli zdrowy rozsądek.

Wszystkie myśli *Lubomirskiego*, są równie cierpliwego doświadczenia, iak bystrego do wcipu owocem, i dla tego wytrzymaią na zawsze wszelkie porównania, i mierzyć się mogą z ozdobami literatury w swoim rodzaiu. Nie znaydziemy w zdaniach iego politycznych przewrotności, dworskiéy obłudy, i tych krętych dróg, które późnieysi politycy za prawe i mądre uznali, ale uderza nas roztropność i przezorność, których tylko wolność, ścieranie się zdań i prawdziwe obywatelstwo nauczyć może. Tamto polityka na chlubę wolności i narodu naszego, łączy się nayściśléy z religiią i moralnością.

(*) *Załuski Epistolarum Tomo III. Epistola* 22.

Zbyt obszerny może pozwalam sobie poniżéy umieścić wyiątek myśli *Lubomirskiego*. Pragnę ci przeto przyiacielu okazać, że i w czasach iuż nie bardzo u nas naukom sprzyiaiących, mieliśmy pisarzów godnych iść w zapasy, z pismami wsławionemi pod ówczas. Myślę przy tém, że cię zachęcę do czytania dzieł filozofa, który tak skromne mieysce w literaturze naszéy zaymuie. Znaydziesz w nim daleko więcéy piękności i prawd uderzaiących czytaiąc całego, ieżeli przy tém zechcesz mu przebaczyć, popisywanie się z erudycyą zbytnie przytaczania klassyków i pisma bibliyne, a czasem styl scholastyczny. I naywiększy geniusz musi często wypłacić dług czasowi, w którym żyie. Łatwiéy iest wynieść się nad swóy wiek głębokością zdań i mocą wyobraźni, niżeli stylem. Przecież Lubomirski iak w geniuszu tak w ięzyku, należy do celnieyszych pisarzów naszych.

Porządne wydanie dżieł tego autora, otrząśnione z bardzo rzadkich makaronizmów ozdobiłoby klassycznym pisarzem narodową literaturę. Wielu w reszcie zagranicznych autorów klassycznych przez wybór z ich dzieł zrobiony doszło do sławy. Ilużbyśmy może my zapomnieniu wydarli, gdybyśmy staran-

ném wydaniem ich pism mogli ich powszéchności dostępnieyszemi uczynić.

Olbrzymim krokiem prześcignęły nas inne narody w naukach i kunsztach, musiemy im hołdować, łożyć w daninie czas na uczenie się ich języków, przyymować ich ustawy, zdania, zwyczaie i głosić ich tryumfy; ale nie odmawiaymy dla tego winnéy części oycom naszym, którzy się rodzili i starzeli w wolności, którzy nie tylko nam, ale i światu garnącemu się do niéy zostawili dobre przykłady, cnót, błędów, i doświadczenia.

Pisma oyców naszych, szczególniéy w politycznym i filozoficznym rodzaiu, tém dla nas korzystnieysze, że są doświadczenia owocem. Nie masz w Polskiéy literaturze pisarza z dawnieyszych czasów, któryby razem i czynami nie wpływał na losy kraiu, któryby przejęty rzeczą o któréy pisał, nie musiał iéy doświadczeniem miarkować. Więcéy oni ufności zyskać muszą niż samotni filozofowie, i uczeni, między księgami tylko żyiący. Po rozszerzeniu gustu, mniéy iuż może powabne ich dzieła, ale z narodu czerpane dla narodu zostawione. Jestto skład nasz rodzinny, w którym nic dla nas nie może być oboiętne. Oni iedynie od starożytnych Rzymian i Greków

uczeni, nie umieli ieszcze naśladować ościennych narodów; myśli wonlych, do wolnych tylko krain starożytnosci się unosiły. Czynni i gorliwi obywatele, radząc, woiuiąc i pisząc, z doświadczenia przeniknęli charakter narodu, i iego potrzeby, ich pisma są zwierciadłem dobrych przymiotów i wad oyców naszych, od których my, mimo tylu przemian, nie mogliśmy się zupełnie odrodzić. Jestto owoc szczepu narodowego, w którym smakować, którym się uzdrawiać i orzeźwiać winniśmy.

Do rozerwania nawet umysłu w chwilach swobodnych, lepszy krewny, przyiaciel i sąsiad, z którym wspomnienia dawnieyszych czasów, znaiomość domowych okoliczności nas łączy, niżeli wytworny i dowcipem obdarzony cudzoziemiec, który w wyższości swoiéy nademną nie ma dla mnie pociechy i skutecznéy porady.

Piękne dla nas przypomnienie, iaką szkołę swobody oycowie nasi przebyli, iakie zdania o prawach człowiéka, o wolności myślenia obiawiali obywatele w tenczas, kiedy z podobnemi filozofiia ścigana w obcych krainach kryć się musiała. Ale niestety! wszystko u nas butwieie... Swietną tragedyą zakończywszy, po-

rzuciliśmy dostoyne szaty, iestesmy tylko ciekawemi widzami scen zagranicznych.

Myśli

Wyięte z pism Stanisława Lubomirskiego.

Żadna władza nie iest cięższą ludziom nad tę, która iest w nadziei ustania.

Czas który dasz prawom weźmiesz cnotom. Zakwitną prawa, zwiędnieią ludzie, gdy wszyscy myśleć tylko będą o niedość uczynieniu, żaden o wykonaniu.

Niezgoda złych, bezpieczeństwem iest dobrych.

Długa nadzieia uczy błądzić, omylona nienawidzieć.

Łatwiéy postrzeżony bywa od wielu oczu ieden, niżeli od iednego oka wszyscy.

Czego odmówić nie możesz, day pierwéy niż będą prosić. Piękniéy darować niż dać. Chwalebnieysza pozyskać przyiaciela niż zachować.

Symbolem panów być te trzy litery powinny *p. p. p.* pomagać, przecierpieć, przebaczyć.

Nie gotowe rzeczy odwłócz, aby się wygotowały; z gotowemi pośpieszay, aby się nie psuły.

Czego rozum znaleźć nie może, czas nauczy.

Kto zbyt zabrania, częściéy naucza.

Propozycya iest iak płótno Penelopy; któreś tak pięknie z tak wielką pracą urządził we dnie, rozebrane i rozrzucone będzie w nocy. Jednak pracować ci trzeba, chociażby iedna tylko nić została z twoiéy materyi, ty do nici twoiéy przysposób wszystko, i nie mieszay się mięszaniem wielu.

Posłowie ziemscy, niebiescy są ieśli zgodni.

Wielu z tych, którzy nie byli w radzie, stali się nieprzyiaciołmi teyże rady.

W Rzeczypospolitéy ten iest zwyczay: na swoie złe dobrowolnie iść, na dobro z ciężkością dać się prowadzić. Uwodzić trzeba własnéy woli zdanie i owszem pokryć, bo rządców sprawy, wprzód zdaią się podeyrzane niż słuszne. Często większą część ma przyzwolenia publicznego, kto niedbale pragnie.

Jedno to prawie iest módz nie chcieć i nie módz chcieć.

Łatwiéy wiele rzeczy złych poprawić iednemu, niż iednę rzecz dobrą wykonać wielom.

Rada iest często doskonałe uprzykrzenie, wybórna czasu utrata, sekretne nic.

Gorsze są umysły długo spodziewaiących się, niż krótko rozpaczaiących.

Jeżeli kogo chwalisz niżeliś mu dał, zbyt wcześnie go chwalisz; ieżeli ganisz, kiedyś go iuż wywyższył, bardzo nierychło.

Dobrze zaczniesz ieżeli od końca zaczniesz. Zadna sprawa nie iest dobrze poczęta w saméy rzeczy, która nie iest wprzód ukończona w myśli.

Częstokroć niewcześnie nazbyt radziemy, co nie ma być radzonego; częściéy obmyślonemi radami cudzym rzeczom dopomagamy.

Radź się nayprzód sam siebie czyli się masz radzić.

Często widziałem w radzie naypotężnieyszego orła kunsztowną klatkę.

Nim ułożysz prawa, układay ludzi.

Łatwieysza dać naukę niż obyczaie.

Wielością praw ułożysz Chińskie abecadło z trzydziestu tysięcy liter złożone, mądre przeszkody do cnót, usidlenie ludzi, zyski tłó-

maczów, zawikłanie sędziów, pozorne udręczenie cnoty, uczciwe kaydany wolności.

Czego urzędnicy dłużéy czynić nie będą mogli, czynić będą częściéy i prędzéy. Krótkie powodzenie chamować trudno iest. Plato aby dożywotnie były urzędy w Rpltéy postanowił. Któż na wiosnę należycie uprawi rolą, którą ma na zimę opuścić, albo kto konia karmić będzie, na którym inny ieździć ma, a podobno i przeciwnik?

Mało kto kochał się w tém co czynił że iest słuszne, ale dla tego że to iego iest. Więc zawsze rządzić będą sposobiący się do rządów, a nigdy doskonale? Ani zostanie ludowi ta iedna za wiele szkód pociecha, aby mogli mieć iednego na któregoby się uskarżali. A co naywiększa, łatwiéy iednego cnoty Rplta nadgrodzi, niżeli wielu występki poskromi. Prędzéy iednego nasyci chciwość, niż wystarczy pozwolonemu na przemian łakomstwa.

Trudno między poczciwością a pożytkiem wynaleźć środek. Żadnéy rady nie ma potężnieyszéy, iako gdy tego który radzi, kochaią.

Jeżeli w dobréy sprawie przekonać nie możesz, ufay, że ci czas przyydzie na pomoc. Kto nie słucha rozumu czas go nauczy.

Nigdy roztropność nie zwycięża tego, czegoby wprzód cierpliwość nie doznała.

W rzeczach wielkich ten więcéy uczynił kto mniéy mówił; często téż prawa nadto roztropne na zgubę Rpltéy obróciły się. Grecy i Rzymianie w piękności praw uwikłani, uroczyście pogrzebani zostali. Nazbyt ostrożni Troianie nieroztropnie upadli. Nazbyt mądrze zginęli roztropni Ateńczykowie. Tebańczykowie gruntownemi praw śrzodkami opatrzeni, gruntownie upadli.

O szczęśliwa rad prostoto! ty sama będąc prawdziwą sługą potrzeby i pożytku, przed nikim sromotniéy nie utaiłaś się, iak przed temi, którzy o naypięknieyszych rzeczach mówili.

Nie to dobro oyczyzny wielorakiemi dowcipu wymysłami, odbierać czas rzeczom i rzecz czasowi, lecz to co potrzebne prędko chcieć, co dobre prędzéy uznawać, a co naylepszego, iak nayprędzéy wykonać.

Ciężko nakłonić tych dowodami, którzy się nie kieruią cnotą; którzy zaś idą za cnotą, nie potrzebuią dowodów bo się rządzą rozsądkiem, i zapatruią się na potrzebę.

Nie broń niczego upornie, wszystkiego zaś dobrego broń statecznie.

Pieczęcią wszystkich cnót i doskonałości ludzkiéy iest cierpliwość.

Nie obciążay podatkami rolników, bo to iest szukać we wnętrznościach pospolitéy nam matki. Nie słuszna iest, abyśmy z tamtąd wyssali krew z kądeśmy ią wzięli, toćto nasze ciało iest, wyssać raczéy należy komory, pchły i pająki, które z ciała naszego krew piią.

Wprzód się staray abyś miał wielu kupców, potém wiele cła, bo przez cła możesz kupców stracić, przez kupców nigdy nie stracisz cła.

Staray się abyś wielu miał, którzyby ci dawali, a będziesz miał co być dawano. Wielu małe rzeczy, staią się iednemu wielą. Kupiący nie uznaie ciężaru, który przedaiący wkłada.

Lękay się w nieludnym kraiu *monopoliów*, aby ieden nie rozpraszał wielu. Tym sposobem źle przedasz powszechny pożytek cudzemu łakomstwu. Odeymiesz wielom sposobność wyżywienia się, a iednemu dasz moc ogołocenia ich. Utracisz ludzi, zniesiesz spólne kupiectwa, spustoszysz miasta, odeymiesz nadzieię zysku wszystkim, który iest pokarmem zachęcaiącym lud, ztwierdzeniem miast, źrzódłem podatków. Wszystkich niepewnych będziesz miał mieszczanów, zawsze odeyść maią-

cych, a przecie, pożytecznieyszy iest wielu przemysł, niż iednego chciwość.

Kto ma stodoły, ma myszy; kto ma skarby ma złodzieiów. Łatwiéy wynaleźć wyborne sposoby niż stróżów. Nie zbędzie na tych, którzy umieią doskonałemi liczbami zagrzebać pieniądze. Ile rachunków obaczysz, tyle przeczytasz nadgrobków zmarłego grosza. A iako żywot ludzki ieden tylko sposób przyyścia przez narodzenie ma, a wiele końców, tak i pieniądze twoie wiele chorób mieć będą, więcéy lekarzów, przez którychby ginęły.

Przez drzewo w raiu zabronione zapewnie Bóg radę wyraził. Rada iest nayrzadsze i nayprzednieysze drzewo, powinna być zawsze bezpieczna, nikt się iéy tykać ani iéy rwać nie powinien, iestto owoc wolny. Pod zdrową i niezgwałconą radą, iako pod cieniem drzewa, każdy się wysypia, kto zaś i kąsa ten owoc, nagość swoię odkrywa. A rzadki teraz, któryby pierwéy o skosztowaniu niż o zachowaniu tego owocu nie miał pomyśleć.

Do kościoła Jowisza radcy (*Jovis Consultoris*) w Grecyi nie godziło się z sobą nic ani złotego, ani żelaznego przynosić. I Polacy zwyczaynie w kościołach seymiki odprawuią, aby

wolnéy i zdrowéy rady żelazem nie gwałcić, bogdayby do tego ani złotem!

Rada i upor nie zgodzą się z sobą. Nie w zdaniu swoiém ale w radzie się kochay. Zdanie iest ieden tylko stopień do rady. Kto iest pomiarkowany w swym geniuszu, ten musi być i cnotliwy.

W traktowaniu, bądź bardziéy mądrze, niż boiaźliwie ostrożnym. Bazyliszek kogo pierwéy postrzeże tego zwycięży, i polityk nie inaczéy, kogo pierwéy wytropi i zrozumie, tego ma w ręku.

Rozsądek cichy, statek łatwy, dowcip nieuporny, żywość pomiarkowana, doyzrzałość nie leniwa, ostrożność poufała, wspaniałość nie wyniosła, namysł nie tępy, postanowienie uważne, affektów i umysłu swego waga doskonała, są przymioty i własności człowieka do rady stworzonego.

Myśli
Stanisława Lubomirskiego o Literaturze.

Nauki są często bardziéy zawadą cnoty, niż pomocą; częściéy obłudą, niż prawdziwą mądrością. Przecięż cnota bez poloru i nauk ma coś w sobie ostrego i nieprzyiemnego, trzeba aby przez nauki stała się miłą i wdzięczną.

Duma częściéy się uczyć każe, niż cnota, i nie ieden lenistwo, które iest cnoty trucizną, naukami i tytułem cnoty przyodział.

Prostotę Bóg chciał mieć za mądrość, to iest umieiętność niewyszukaną, ale przyrodzoną. Prostota wskazuie iednę drogę i naykrótszą, nauki zaś wskazuią siłę dróg, po których rozum błądząc, na właściwą nie trafi. A to ztąd pochodzi, że więcéy ludzi nauk zażywa na udanie niedoskonałości swoiéy, na pozłotę swoich zmaz i sprosności, na potuszenie i pochlebianie swoim błędom i występkom, aniżeli na posługę bliźniemu i prawdziwe do cnoty zmierzanie.

Człowiek pierwszy, póki nie skosztował nauki, miał dosyć rozumu dla cnoty; i rozu-

mną

mną prostotą nie ruszał zakazanego drzewa. Ale wąż chciał nauką narabiać, byłto naypierwszy teolog, co wszedł w dysputy z Ewą, pytaiąc się: czemu Bóg tego a nie innego owocu ieść zakazał?

Mądrość co się cnocie nie przyda, iest fałsz, maszkara głupstwu tylko potrzebna. Prostota rozumna i rozsądna, to prawdziwa mądrość; ani ten iest mądry co siła umię, ale ten, co umie umieć, bo na zażywanie mądrości, potrzeba osobnéy mądrości i miary.

Nie trzeba tego w stylu w bawełnę obwiiać, co i w słowie pięknie leżéć powinno.

Rozsądek iest panem wszystkich nauk, którego dowcip iest sługą, ieśli mu tamten źle rozkazuie, nie dziw, że i ten źle sprawi.

W Hiszpanii i we Francyi pięknieyszym stylem pisma prywatne wychodzą, aniżeli publiczne expedycye; bo mniéy uważaią, aby się słowy podobali, tylko, aby się słów ich bano i onych słuchano. W wolnych zaś narodach piękny styl siła może, iak w Polszcze i Weneckiéy Rzpltéy, kędy słowy iedwabnemi nie żelaznemi racyami ludzi do dobrego skłaniać potrzeba.

Są, którzy wolą być niegodnie sławni, niż sławy godni.

Nie dość wyniosłym stylem, iak wiatrem iakim bez uwagi unosić się, ale na to obracać, aby go przy cnocie użyć na usługę oyczyzny. W tém zaprawdę zawisła mądrość, i to iest naydoskonalsza nauka.

Uwagi

Nad odpowiedzią Pana Barankiewicza na pismo Felixa Radwańskiego umieszczone w Pam: N. 10. r. z. 1819.

Ile moie uwagi znudziły Pana Barankiewicza; czego, gdyby był w przypisie 32. swéy odpowiedzi nie wyraził, wmawiaiąc nudy w czytelników, które sam cierpiał, każdy z iego pisma pełnego animozyi byłby się domyślił; tyle u mnie wspomniona odpowiedź ubawiła. Za unudzenie więc przepraszam, o nieco cierpliwości proszę, a za zabawę dziękuię.

Ubawiło mnie mówię ostatnie iego pismo, bo nie mogłem się dosyć nadziwić, ile dowcip, nie maiąc dowodów na zbicie *faktów* niezaprzeczonych, na prawie natury, ducha

wieku i cywilizacyi opartych, potrafi usiłować retorycznie w śmieszność ie obracać, przez udawanie złego humoru, wykrzykniki, ucinki, szarmicle, ćmienie rzeczy iasnych, przez obrażanie istotnych dowodów, burzliwe umiarkowanie i inne podobne śrzodki. Przeczytała pewnie publiczność autora odpowiedź na moie uwagi, i naznaczyła ią właściwą iéy cechą. Że iednak zdaie się wymagać P. Barankiewicz niektórych z moiéy strony obiaśnień, pominąwszy wiele moich uwag iako niewątpliwych, pośpieszam z niemi.

Ciężko iest inny sobie ułożyć porządek w odpowiedziach na tłok myśli buynych autora, iak iść za ich szeregiem; tę więc drogę obieram, zastrzegaiąc, iż nie będę odpowiadał na ucinki, które się iak widać w rzecz wśliznęły, a nic do niéy nie maią istotnie.

Wymierzył pierwsze swe myśli przeciw urządzeniu w okręgu Krakowskim, okrył ie pociskami, dziś mnie w obronie iego piszącego, podobny los spotkał.

Zapomniał autor, (bo nie mogę wierzyć żeby nie wiedział) czyią to wolą odbywa się to urządzenie, może i nie cała publiczność wie o tém, winienem ią przeto zawiadomić

Traktat Wiedeński stanowiąc Rzpltą Krakowską, wyraźnie zastrzegł, aby była ustanowiona kommissya, ktoraby byt włościan w dobrach skarbowych i duchownych w okręgu wolnego miasta Krakowa polepszyła.

Kommissya organizacyna w moc wyraźnych poleceń Nayiaśnieyszych opiekunów, zaprowadziła tę władzę, którey instrukcyą stosowną do woli Monarchów przepisała. Postępuie kommissya włościańska w moc przepisów urządzaiąc te dobra; znayduie zadowolnienie Nayiaśnieyszych Dworów, którym zdaie raporta; samemu tylko autorowi nie podobaią się iéy czynności, a kto w ich obronie pisze, staie się przedmiotem iego razów.

Nie uważa ieszcze za nic, ani się chce domyślać, chociaż to w stanie tymczasowego rządu, z czyiego natchnienia i woli wyszły punkta do odpowiedzi z Ministeryum spraw wewnętrznych tyczące się ulepszenia bytu włościan w roku 1815.

Ale uwiadomiwszy publiczność, na iakichto oparte poleceniach dzieło urządzenia dóbr w okręgu Krakowskim iest odbywaném; a do którego i ia mam zaszczyt należéć, przystępuię do moich na pismo P. Barankiewicza odpowiedzi.

Na karcie 77. Pamiętnika Warsz: na Styczeń r. b. Wymawia się autor z posądzania go o stronnictwo feudalizmu i chęci uwiecznienia bydlęcéy niewoli. Ja go z méy strony o to nie posądzam, co prawem zniesione, utrzymuię iednak, że lepiéy będzie dla włościanina, gdy zostanie wolnym od pańszczyzny przymuszonéy, a pewniéy dla skarbu, kiedy ią bądź w pieniądzach, bądź w zbożu będzie uiszczał; dla gospodarstwa zaś kraiowego i statystyki naylepiéy, kiedy maiąc przy własności *wolność użycia swych sił i czasu*, stanie się pracowitym, przemyślnym i maiętnym. Położył w prawdzie autor za główne przyczyny ucisku, poddaństwo i niewolą, ia iednak zniesienie pańszczyzny w dobrach skarbowych i duchownych, i usunięcie wszelkiéy pokusy do nadużycia, chociażby też naywyraźnieyszych przepisów, które czas osłabia, uważam za naydogodnieysze.

Nie mogę iednak poiąć, żeby autor podawszy za pierwszą zasadę polepszenia bytu włościan *wolność*, mógł to mieć za nię, kiedy swą osobą, sprzężaiu własnością i czasem rozporządzić im nie wolno, czekaiąc a częstokroć mitrężąc od Poniedziałku do Soboty, niżeli się niewyrozumiałego dzierżawcy lub e-

konoma doczekaią rozkazu; nakoniec nie wiem, iak pogodzić wolność ze służebnością odrabiania pańszczyzny.

Każda pańszczyzna chociażby nayumiarkowańsza, łatwo przeydzie w uciążliwą przez nadużycia, którym iedyna tylko może założyć się tama, przemianą iéy na opłatę w zbożu lub w pieniądzach.

Włościanina robiącego pańszczynę, porównywa autor *ze służącym*, lub nie wiem, dla czego *z urzędnikiem*, chce go iednak mieć wolnym. Azaż nie wie, że *kto służy wolność traci?*

Na przypisek pod N. 8. ponawiam odpowiedź. Daymy tylko włościaninowi sposobność mienia pieniędzy, przez oddanie mu iego własnego czasu, nabędzie ich pracą, sprzedażą ziemiopłodów lub wychowanych bydląt, gotowizna więc krążyć będzie między ludem.

Na przypisek pod N. 10. powiadam, że właściciel ziemiański ma tylko ziemiopłody, włościanin ma prócz nich siły własne.

Na karcie 82. mówi autor, że dzielnym iest śrzodkiem do usunienia nadużyciów powinności wieśniaka, dokładne ich opisanie i t. d. Gdyby inaczéy być nie mogło, na témby należało poprzestać, iednakże dzielnieyszy mém

zdaniem śrzodek usunąć te opisania, a przemienić pańszczyznę na czynsze. — Czyliż nie były za Kazimierza W. nadane ludzkie iak na wiek XIV. prawa wszystkim w powszechności włościanom? któż ich ślad znaydzie? Za iego siostrzeńca Ludwika, klassa wyższa przewodząc zatarła ślady niższéy klassie swobód służących. Późniéy referendarye miarkowały nadużycia duchownych i królewskich rolników, ale nie wszyscy skrzywdzeni udawali się do nich; nabyte dekreta wieleż gromad posiada?

Swieży nadto widziałem przykład: za Augusta II. uzyskała gromada pewnéy królewszczyzny przywiley swobód, iakich inne nie maią, iest przywiley ale nie w rękach gromady. Inwentarze zaś oddaiące w emfiteutyczną possesyą emfiteucie włość, ani lustracye, słowa o tych swobodach nie wspominaią. Possesor nie winien, że nie dotrzymuie swobód nadanych, które iako zmnieyszaiące iego dochód, powinny były być z dzierżawy wytrącone, gromada iednak cierpi. Nie trzeba iednego wieku a połowa umiarkowanych inwentarzów zaginie.

Na karcie 83. twierdzi autor, że podźwignienie się rolnictwa u włościan i pomnożenie

zbiorów, iest obietnicą bez rękoymi. Czteroletnie doświadczenie w nowourządzonych w okręgu dobrach, przy przykładach Bronowic, Krowodrzy, (których autor przed usamowolnieniem nie znał) Czarnéy i Nowéy Wsi, niech mu tymczasem służy za rękoymią; naznaczam ieszcze rękoymią w iego przekonaniu naywięcéy za lat dziesięć, kiedy bez żadnéy rękoymi iest zawsze spodziewana nędza a przynaymniéy zawsze zły byt wieśniaka tam, gdzie pańszczyzna w rządowych lub duchownych dobrach pozostanie.

Lubo zaś autor wątpi o uzdatnieniu naszéy ziemi do handlu i przeznacza ią dla samego rolnictwa, iednak ia mniemam, że kiedy prócz bawełny i morwów dla iedwabników wszystkie wydaie materyały dla fabryk i rękodzieln, zostawmy to obie administracyi kraiowéy, która o korzystaniu z nich myśli i myśléć będzie.

W przypisku 11. wziąwszy autor w pomoc ieografią fizyczną, wywodzi z niéy wpływ szkodliwy klimatu i powietrza na klassę przemysłową i usiłuie w rząd wmówić, żeby niczego nie przedsiębrał dla przemysłu narodowego. Poniżył w swych myślach dawniéy klassę rolniczą, dziś poniża przemysłową. Twierdzi sta-

tecznie, że lud Polski zostanie na zawsze niedołężnym sprzecznie z moiém wystawieniem go w moich uwagach na kk. 264. 265. i w przypisku na k. 266., ieżeli możni panowie nie zmienią wpływów natury i nie zasmakuią w przemyśle. Rząd przecież sam i zachęcaniem i wsparciem, potrafi wpływ klimatu i powietrza zmienić.

Nędznemu wystawieniu stanu naszych miasteczek na k. 85. i 86. Rząd opiekuńczy, lubo z wolna ale z pewnością postępuiąc, zaradzi, kiedy ułatwi klassie rolniczéy przedaż ziemiopłodów dla pomnażaiącéy się klassy przemysłowéy, bo podnosząc do lepszego bytu obiedwie, zapewni dla nich korzyści wzaiemne, a przeto widok ten upragniony w srzód swego uskutecznienia będąc wzoreczkiem, stanie się czasem *wzorem* do nasladowania *ku poparciu zasad krytyków*, miasteczka rolnicze wniydą do klassy przemysłowéy, a ich role staną się ogrodami, chociażby to potrzebowało dwóch wieków; wszakże narody żyią dłużéy iak ludzie, uspasabiać przeto należy zawsze przyszłym pokoleniom szczęśliwość. Jnaczéy myślić, iest być *samolubcą*.

Wiele powiedziawszy Autor przeciw miasteczkom i wsiom na k. 86. i 87. przytacza,

rzecz o miasteczkach i wsiach w Poznańskim, Bidgoskim i Kaliskim zupełnie w innéy postaci, gdzie zdaie się, że ani klima, ani powietrze, ani wrodzone Polakom przymioty waleczności i zakochania się w samém rolnictwie, nie były na zawadzie do rozkrzewienia się przemysłu obok rolnictwa. Niechże Autor pozwoli czasu do rozprzestrzenienia się tegoż przemysłu i w reszcie kraiu, a przyzna że na to nie potrzeba cudu, aby mieszczanin i wieśniak małopolski wyrównał w zamożności wielkopolskim; że iednak autor zapewnia, iż wieśniak wielkopolski przy pańszczyznie iest zamożnym, ia iestem upoważnionym twierdzić, że bez pańszczyzny byłby ieszcze zamożnieyszym.

W przypisie 15. ostrzega autor, że nie chce przymawiać Rządowi po podanych tylu sprzecznych z iego widokami myślach, po zapowiedzeniu że wpływy elementów usiłowaniom Rządu będą na przeszkodzie, zdaie się go zapewniać że swych widoków nie uiści, kiedy ostrzega publiczność *o stosunku kraiów względem handlu i bogactwach skarbu maiącego go wspierać, co oboie zbiegiem rozmaitych okoliczności, naypięknieyszym zamiarom Rządu, zbyt słabéy może dotąd udzielić pomocy: Odpowiadam* nie zaraz kray rozpoczynaiący fa-

bryki i rękodzielnie może przyyść do téy przewagi; aby handluiąca publiczność o iego *fabrykata i manufacta* konkursowała z zagranicy, naprzód własnego kraiu zaspokaiaią one potrzeby. Powinny się późniéy wydoskonalić, żeby obcym wyrównały w dobroci, a nie dochodziły ich ceny. Kiedy kray do tego przyszedł, iuż wiele dokazał. Nie zaczynaiąc zaś nigdy, iakże może przyyść to stopniowanie? Rząd idąc w pomoc przemysłowi kraiowemu, kiedy na obce równego gatunku wyroby, cło większe nałoży, ułatwi odbyt w kraiu swym własnym. Wtedy tosamość gatunku, cena mnieysza, każdego handluiącego ostrzeże o niepotrzebie zapisywania podobnego zkąd indąd. Nawet, ieżeli kupiec obrachuie u siebie, iż towar kraiowy mimo opłaty ceł za granicą dobrze spieniężyć może, kiedy ieszcze Rząd dla wyprowadzaiących naypierwéy wyznaczy nagrody, pewnie się z zagranicznemi kupcami o ich nabycie porozumie. Ułatwią się więc *stosunki kraiów względem handlu.*

Do bogactw istotnych kraiu należy iego zaludnienie, a temu zaradzi *wolność ludu* wieyskiego i lepsze ucywilizowanie mieyskiego.

Powtóre. Materyały surowe własne, które obcy muszą kosztownie z daleka sprowadzać;

wtakie pierwszéy potrzeby wątła kray Polski iest zamożnieyszy od innych, a nawet i w takie bez iakich się cudze rękodzielnie obeyść nie potrafią. — Mamy *skóry rozmaite* a sprowadzamy iuchty, podeszfy, szafiany, zamsy, pargaminy i t. d. aż do ierchy; mamy wyborną wełnę, a z niéy wyrobione przez obcych sukna i inne tkaniny kupuiemy z zakraiu; mamy *np.* konopie, len, włosy końskie i t. p. czemuż nie wyrabiamy płocien żaglowych, nie doskonalemy płócien lnianych, nie robiemy tkanin na meble? i t. p. Wszakże z tego ostatniego wątła fabryka sit Biłgoraýskich, zaszczyt niepospolity pierwszemu iéy przedsiębiercy czyni w narodzie i sławę. Nie należyż że z wdzięcznością wspominać Załuskiego Biskupa Krakowskiego, który naypierwéy zaprowadził w Suchedniowie warsztat do robienia blach kutych czarnych i cynowanych z żelaza i wiele innych rękodzieł. — Mamy cynk, a co lepiéy galman i miedź, a ieszcześmy nie mogli przyyść do wyrabiania mosiądzu, a z niego naczyń, blach i drótu; iest ołów i miedź, a bielenit i zielenit sprowadzamy, chociaż nas Holendrzy nauczyli, że za pomocą piwnego octu można te niedokwasy wyrabiać. — Maiąc siarkę i siarczyki żelaza, saletrę, mogąc dostać taniéy, niż

gdzieindziéy soli kuchennéy, obfituiąc przy większych miastach w materyały do reprodukcyi soli ammoniackiéy dogodne; kwasy mineralne i ostatnią sól (to wszystko mogąc sami wyrabiać) zkąd inąd sprowadzamy.

Ałun mało używany dla braku liczrych farbierń, równie iak potaż są *fabrykata* szukane u nas przez zagranicznych.

Rolnictwo — *ale nie ugorowe* — a przetó i dzierżawcy wieczni, gdyby się chodowaniem marzanny, siniła, ianowcu i podobnych obok umieiętnego rolnictwa, zatrudnili, nie wspieraliżby i kraiowych i obcych farbierzów? Czyż wskrzeszenie chodzenia koło czerwcu, który przed zaprowadzeniem koszenilli do Europy, chciwie był u nas szukanym, nie sprawiłoby dla kraiowych rękodzielń cennego zawsze zasiłku?

Po trzecie, *nakoniec zachęcenie Rządu*, z przyłożeniem się może i własnego skarbu, aby i kraiowi kapitaliści i obcy, (w czasie kiedy iuż kray po połączeniu się z wielkiém Mocarstwem Rossyi stanął na pewnym niewzruszonności stopniu, ma rękoymią stałości przedsięwzięć) wzieli się za ręce, i użyteczne dla kraiu zakłady czynili.

Ktokolwiek poznał nauki Fizyki, Chemii zastósowanéy do kunsztów i Administracyyne,

nie znaydzie może przydługiéy téy Panu Barankiewiczowi odpowiedzi, nie mogłem iéy iednak ani skrócić ani opuścić, życząc naymocniéy, aby ieżeli nie dla włościan, przynaymniéy dla kraiu i honoru narodu przyiazniéysze powziął mniemanie.

Na dokończenie ieszcze téy rzeczy małą *próbkę działania* rządzącego Senatu Rzpltéy Krakowskiéy muszę przytoczyć. Nie wielka pomoc, iaką Senat udziela fabrykom sukiennym i bawełnianym, za tego Rządu w Krakowie ziawionym, przy ograniczonych swego Skarbu funduszach, zwabiła w krótkim czasie przeszło dwadzieścia familiy. Wchodząc ściśle w ich postępowanie, zapewnił się Senat, że wszystkie warsztaty coraz pomyślnieyszą rokuią przyszłość.

Na karcie 91. Lubó Autor pańszczyznianéy robocizny umiarkowanéy nie uważa za *rzeczywistą* nędzy wieśniaka przyczynę, iabym życzył żeby nawet *pozorną* nie była.

Karta 92. Zgadzam się na tyle z Autorem, że byłoby błędem twierdzić, iż dostateczne określenie powinności włościańskich w dobrach narodowych i duchownych, iest niepodobném, na ileby się podobało Rządowi Polskiemu, nie przyspieszać całkowitego usamowol-

nienia włościan; ale razem ostrzegam; że wieki niszczą nayuroczystsze powinności opisy, kiedy *prawdziwa wolność* z obowiązkiem opłacania, bądź w zbożu bądź w pieniądzach tych powinności, żadnym zmianom uledz nie potrafi.

Znam inwentarze nayumiarkowańsze tak dobrze, iak autor zna dzierżawionéy przez siebie włości; wierzę, że on go ściśle dochowuie, tak iak ia go dochowywałem włościanom w królewszczyźnie, którą miałem w possesyi, bo mimo nayskrzętnieyszych badań przy inkameracyi po 24. letniém posiadaniu, czyli ktokolwiek iakiéy bądź z ucisków, bądź pokrzywdzeń nie ma pretensyi, nic wybadać nie potrafiono; atoli i to wiem, że dzień pańszczyzny pół i ćwierć dnia, ztąd iest zawsze iak iuż powiedziałem, dla włościanina nieznośnym, że nie wie kiedy mu na pańskie wyyść lub wyiechać rozkażą, a nawet chociażby naylepiéy był urządzony, tedy lubo go nie biią, to dla pokazania powagi łaią. Ten stan rzeczy przy umiarkowaniu inwentarza dogodny dla iednéy, iest uciążliwy dla drugiéy strony.

Nie przeczę, że włościanie we wsi dzierżawionéy przez Autora są zamożni, więc *raz* mieliby z czego opłacić pańszczyznę, *drugi*, opłaciwszy tę powinność mieliby się ieszcze

lepiéy używaiąc swego czasu podług potrzeby. Opisawszy Autor naiem w dalszą nad mil trzy podróż sprzężayną, dodaie: *w dowód pokazania porządku, podobnie dzieie się znaymem: w wieczór posyła się sołtysowi tyle pieniędzy ile ludzi i do iakiéy roboty potrzeba, ten ie rozdaie z kolei, dopóki liczba osiadłości wystarczy.* Mógłbym ia tu wykrzyknik położyć, ale się wstrzymuie, zważam iednak, że ten porządek iest dobrym dla dzierżawcy, ale wielkie pytanie czy dla włościan i sołtysa? Miałem ia pozwolony naiem, alem go sobie inaczéy wytłómaczył, ile że kiedy tylko cena parobydlnego dnia była Złł. 1., a pieszego gr. 15. ia tę cenę brałem od włościanina, kiedy chciał być uwolniony od pańszczyzny.

Jednakże *przymuszony naiem iest przeciwnym wolności.*

Powtóre, koléy ieżeli przypada na Piotra, a on na nią ma czekać do Soboty, nie wiedząc kiedy się będzie Panu dzierżawcy podobało iego zawołać, nie iest mu wolno wyiechać za granice wsi na zarobek lub w dalszą podróż. Taki uwielbiany porządek, czyli iest dla obu stron porządkiem, niech każdy osądzi.

Chlubi się autor na kar. 97. z przywiedzionych swych zasad, które ia zawsze za ie-

iednostronne utrzymuię, iednakże nasze zdania że są sprzeczne, oddaymy ie pod sąd nieuprzedzonéy publiczności.

Na karcie 98. ostrzegłszy autor, że się nie chce poniżać całkowitém użyciem prawa odwetu na miotane uszczypliwości, iako na skutki (przywidziane) zaiątrzenia, roztrwonionén po całém swém piśmie umiarkowaniem zarzuca mi, iż doradzaiąc usamowolnienie włościan ia i moi rówiennicy zdania, takiego iak głoszę nie zaprowadzaią urządzenia. Nie wiedząc wyraźnie kogo za moich rówienników bierze, za nich się nie tłómaczę, iednakże zdaie mi się Pan Królikiewicz wyliczył mu niektórych. Z méy strony mniemam, że dosyć czynną Panu Barankiewiczowi daię odpowiedź, przytaczaiąc mu wyiątek z przemowy do mych myśli o usamowolnieniu włościan w roku ieszcze 1815. wydanych (*). Mam

(*) Niżelim przedsięwziął gromadzić moie myśli ku usamowolnieniu ludu wieyskiego dążące, wahałem się czyli ie mam zrobić publicznemi, pamiętny iednak na to, że w kolleżeństwie z innemi członkami w radę szkoły główney akademii Krakowskiéy wchodzącemi w roku 178$\frac{6}{7}$ należałem był czynnie do usamowolnienia włościan we wsi akademii własnéy Bronowicach wielkich, ośmieliłem się nakoniec do

prawo z téy spowiedzi spodziewać się, że więcéy szczerości mego postępowania zaufa. Urządziłem więc w roku 1810. wielką część moich folwarcznych gruntów. Przyznam się do iednéy służebności, którą na młynarza włożyłem, to iest że winien przyręble na stawie wycinać, ale ta i dla niego dogodna, bo mu trąba prowadząca na młyn wodę, nie może zamarznąć. W roku 178 $\frac{6}{7}$ miałem udział w urządzeniu Bronowic wielkich, czego się równie autor z przywiedzionego wyiątku doczyta, i robię sobie z tego zaszczyt, dla czego stawiam skutek z tego urządzenia za rękoymią od niego żądaną, w podobnych kommissyi włościańskiéy urządzeniach. Rozumiem, że to szczere wyznanie przyymie P. Barankiewicz za usprawiedliwienie.

---

udzielenia ich moim współziomkom. Nie zrażony tém w méy wiosce, część nadpotrzebną gruntu dworskiego, w stanie iak teraz są włościanie, puściłem na czynsze, i równie ia iak i włościanie iesteśmy kontenci; byłbym pewnie, mało co zostawiwszy na wzorowy folwarczek, resztę puścił mych gruntów, ale rozpocząwszy umowę z rządem Xięztwa Warszawskiego za wyraźnym dekretem królewskim, o zamianę wsi za inne dobra narodowe, musiałem moie zamysły wstrzymać.

Przystępuię do odpowiedzi autora na moie uwagi, iakim osobny dział swéy pracy przeznaczył.

Naprzód: zarzuca mi łatwość łudzenia się pozorami, że niektórzy z dzierżawców wiecznych postawili budynki, uprawili swe pola, sprzątnęli swe zbiory, aliści mniemam, że dzierżawiona ziemia na wszystko wystarcza. *Odpowiadam*: Tu żadne łudzenie nie ma mieysca, bo ia statecznie mniemam, że kto kapitału na pierwsze zakłady nie ma, niech się powołania dzierżawy wiecznéy nie chwyta.

Powtóre. Wreszcie pięknie oddane widoki niektórych dzierżawców mienia pod miastem dla przyiemności, przy innych źrzódłach dochodów, folwarczków, a przeto łożone nadzwyczayne koszta w oporządzeniu budynków, uprawianiu i t. d. są mi zarzucane, iakbym ia kogo na ich nabywanie namawiał, lub wysilonemi pochwałami chęć mienia ich, w nich utwierdzał. *Odpowiadam*. Niech P. Barankiewicz pozwoli każdemu robić sobie rachubę podług swoiéy kieszeni. Nie on sam zapewne posiada wiadomości gospodarstwa wyższego, mianowicie kiedy idzie o naiem, bo o tém nie chce mieć żadnego wyobrażenia, a ieżeli naymuie, oddaie sołtysowi pieniądze, których za-

pewne podział na osoby, nie odpowiada wartości pracy, i wprost rachunek swego rolnictwa zakłada na liczbie niechętnych naiemników. Nie chce on żadnego mieć wyobrażenia o *Bandosach*, bez których się gdzie indziéy dziedzice obeyść nie potrafią.

Potrzecie. Nie mogłem przeto z autorem mniemać, iżby z kilkudziesiąt morgów (czy drogo czy nie drogo opłaconych) gruntu, w dwóch lub trzech latach, mógł dzierżawca wieczny zebrać fundusze, chociaż godzi się po rozumnemu spodziewać, że na początek włożony kapitał, nie daiąc może w pierwszych latach żadnego procentu, odda późniéy lichwę. Wszakże na obieg ćwiercio-wiekowy, wolno iest dzierżawcy wiecznemu, tak iak robi i dziedzic, kapitałowi własnemu dać iak być może naykorzystnieysze przeznaczenie, czego dzierżawca doczesny, ani może ani powinien czynić; lubo nie zaprzeczy, iak się spodziewam, autor pospolitego między dzierżawcami czasowemi mniemania, mianowicie w opuszczoném gospodarstwie, kiedy odbiera dobra, że dopiero rok trzeci zaczyna mu wracać straty w dwóch pierwszych poniesione, a 4ty, 5ty i 6ty, ieżeli dzierżawa przynaymniéy iest sześcioletnia, rzetelnym dopiero dla niego iest zyskiem; za

cóż podobnéy nie pozwoli i na lepszéy ieszcze opartéy zasadzie, prowadzić rachuby dzierżawcom wiecznym? Autor oczywiście przyzwyczaiony i to nie dawno do dzierżaw czasowych, chciałby na ich wzorek urządzać wieczne przy *służebnéy wolności* włościan, co zupełnie zostawione iest rządowi przyiąć lub odrzucić.

Na przypisek 22. winienem publiczności, bo ią to może interessować, dać tłómaczenie. Pan Barankiewicz nie przyymuie go zapewne, iako uprzedzony o swoiéy indywidualnéy rachubie. Jeden z wymienionych przez niego folwarków przed usamowolnieniem gromad, płacił skarbowi Z. p. 3296. kiedy miał pańszczyznę do pomocy; gdyby był z wolnéy ręki na lat 6. puszczony, pewnieby był przyczynił naymniéy 15. procentu, co czyni Z. p. 3790. Wyciągniony z niego po usamowolnieniu włościan, po odięciu części gruntu na czynsze dla włościan i realność dziesięcio-morgową, przychód z przyłączeniem propinacyi na trakcie pocztowym Zp. 1578. gr. 1. wynosi.

W celu mienia wyobrażenia o tabeli przychodu z téy wioski, ostrzegam, iż iest wytrącona trzecia część gruntu ornego na ugor, który w niczém iest rachowany, chociaż w dzisieyszéy znaiomości gospodarstwa przemienne-

go, wielką na korzyść gra rolą, a o czém trzechletni dzierżawcy małe maią wyobrażenie.

Rozległość w miarze Chełmińskiéy		Gatunek gruntu		Wysiew				Ziarn			Na przychód uczyni			Cena 1. kr. do intraty zboża	Zboże na pieniądze wyrachowane	
				Na 1. Morg		Ogólny.		Liczba ziarn z plonu	Na odsiew.	Na nakład gospodarstwo						
Mor	Prę.			kor	gar	kor	gar					ko	gar	Zp.	Zp.	gr
		Przychód z ziarna.														
7	$296\frac{1}{3}$	N. 1. Pszen. na grun.	I. klas	1	8	9	$31\frac{1}{3}$	5	1	2	2	19	$30\frac{2}{3}$	15	299	11
7	$296\frac{1}{3}$	Jęczmienia	detto			9	$31\frac{1}{3}$	5	1	2	2	19	$30\frac{1}{3}$	8	159	20
5	$222\frac{1}{3}$	N. 2. Pszenicy	II. klas.	1	8	7	$5\frac{1}{3}$	4	1	$1\frac{1}{2}$	$1\frac{1}{2}$	10	$24\frac{1}{2}$	15	161	14
5	$222\frac{1}{3}$	Jęczmienia	detto			7	$5\frac{2}{3}$	4	1	$1\frac{1}{2}$	$1\frac{1}{2}$	10	$24\frac{1}{2}$	8	86	4
4	$54\frac{1}{2}$	N. 3. Żyta	I. klas.	1	8	5	7	5	1	2	2	10	14	12	125	7
4	$54\frac{1}{2}$	Owsa	detto			5	7	5	1	2	2	10	14	5	52	5
4	$108\frac{1}{6}$	N. 4. Żyta	IV. klas.	1	8	5	$14\frac{1}{3}$	2	1	$\frac{1}{3}$	$\frac{1}{2}$	2	$23\frac{1}{6}$	12	32	21
4	108	Owsa	detto			5	$14\frac{1}{3}$	2	1	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{2}$	2	$23\frac{1}{6}$	5	13	18
3	$112\frac{5}{6}$	N. 5. Żyta	I. klas.	1	8	4	7	5	1	2	2	8	14	12	101	7
3	$112\frac{5}{6}$	Jęczmienia	detto			4	7	5	1	2	2	8	14	8	67	15
13	181	z Łąk	I. klas											20	272	2
2	$294\frac{1}{2}$	z Ogrodów	I. klas.	1	8	3	23	5	1	2	2	7	14	15	111	17
		Razem przychodu													1482	21

Przychód więc ze samego gruntu iak wyżéy - -	zł. 1482.	gr. 21.
z Propinacyi - - -	— 150.	—
z Bydła procent od przychodu - - - - -	— 34.	— 24.
razem	zł. 1667.	gr. 15.
Procent od summy szacunkowéy domów skarbowych	— 140.	— 3.
razem	zł. 1807.	gr. 18.
Po odtrąceniu $\frac{3}{100}$ od powyższéy summy na ciężary i klęski - - - - - -	— 54.	— 7.
intrata czysta	zł. 1753.	gr. 11.
Na wkupne dwuletnia intrata w kwocie Z.p. 3506. gr. 2. z dodaną $\frac{1}{10}$ częścią wartości budynków, wynoszącą Z.p. 327. gr. 21. razem 3834. wynosi, a od niéy procent odtrąca się od powyższéy summy - -	— 175.	— 10.
Summa na kanon wyrachowana czyni - - -	Z.p. 1578.	gr: 1.

I to iest kwota wyznaczona na obieg lat 25. Zastanawia autora; że gdyby cena zboża spadła nad wyżéy wskazaną, tedy kontrakt chce ią mieć tę samą iak iest do pierwszego anszlagu braną. Chce rzeczy, któréy nie zgłę-

bia. Z obiegu lat 25. 1ód w każdéy ćwierci wielkiéy nie można się spodziewać mnieyszéy ceny na żyto iak na złp. 12. a na ięczmień iak zł. pol. 8. 2re gdyby nawet téy ceny nie doszła, czyliż wszystki korzyście nie mówią na stronę dzierzawcy, ugor mu wniczém nie rachowany. Ma czas klassy niższe gruntu do reprodukcyi wyższéy doprowadzić klassy, a nawet i istnieiące zrobić plennieyszemi. Słowem całéy wiadomości wyższego gospodarstwa używaiąc, czego doczesni, gdyby znali, doświadczaćby nie mogli, zapewnić sobie potrafi, nawet wyższą coraz intratę.

Dodać muszę, że żaden z dzierżawców wiecznych nie żali się na wyciąg przychodu. Jeżeli się żalić może, to iedynie na wyciągnione przez licytacyą wkupne; to sobie tylko samemu przypisać musi. Któż bowiem winien *np.* gdzie dwóletnia intrata wystarczałaby na wkupne, a po odtrąceniu procentu po $\frac{5}{100}$ oddałby ią w kwocie Złp. 3600. Jeżeli zaczynaiąc licytacyą wyniosą go do wypłaty *laudemii* na Złp. 24000. od któréy procent do dzierżawy roczny Złp. 2000. dodawszy w kwocie Złp. 1200. corocznie dzierżawa kosztować go będzie Złp. 3200. któż mówię winien, że tak wysoko opłacać musi, ieżeli nie przekonanie,

że przez wyciąg umiarkowany nie widzi straty, a przez naddanie *laudemii* ma niepłonną nadzieię, że przez zaprowadzenie lepszego gospodarstwa, te wszystkie pozorne straty pokryie i ieszcze znacznego dochodu w miarę spodziewanych korzyści doczekać się potrafi.

W przypisku 24. Donosi Autor, że zna większą część dzierżawców wiecznych i starał się nabyć potrzebnych (iawnie że dla siebie samego) wiadomości, dla porównania ich ze swoią rachubą.

Odpowiadam. Ja ich znam wszystkich, ale że się zwykło mówić z osobą, iak chce żeby z nią mówiono, więc znaiomi Autorowi dzierżawcy mówili z nim stósownie do iego życzeń, tém bardziéy kiedy ich zapewnił, że w ich sprawie będzie pisał. Ja mówiłem z większą ich liczbą i być może, że dla tego iż z niemi mogę mówić otwarcie, oparty na zasadach znaiomości mieyscowego każdéy dzierżawy położenia, reprodukcyi ziemi, i t. p. mogę się wytłomaczyć z zarzutów, gdyby mi iakie robili; mówią mi zupełnie co innego.

Na przypisek 25. *odpowiadam.* Rzeczywiste odprzedanie dwóch realności z przyczynieniem *laudemii* dla skarbu, nie może być żadném omamieniem, chyba w idealizmie Au-

tora. Nie wiem zaś o żadnéy taiemnicy, którą zdaie się we mnie wmawiać. To tylko wiem że nabywcy obu są bardzo kontenci.

Na zarzut na karcie 104. Odpowiadam: Sołtystwa są małemi folwarkami, chociaż i Kapitułka, Górka, Brzezie są blisko pierwszym równemi, to prawda; ależ iakie pospolicie położenie pierwszych. W starostwach Rabsztyńskiém, Oycowskiém, Będzińskiém, iakaż ziemia? Gdyby były bonnitowane drugie, ieszczeby czwartéy części co do reprodukcyi nie wyrównały pierwszych. Coż więc ztąd chce wnosić? nie wiem. Jednakże prawda: kto ma więcéy i lepszego, płaci więcéy; kto równo i daleko podléyszego, mniey.

Na iakież rozumowania Autora na k. 104. i 105. długo się namyślałem co mam odpowiedzieć, chcąc rozwinąć trudność iaką sobie zadaie. Nie mogłem iéy przeniknąć, domyślać mi się pozostało, że go naywięcéy coś z mych odpowiedzi unudziło.

Porównywa on na przód, iak się dopiero mówiło sołtystwa z folwarkami w okręgu, na to iużem mu odpowiedział; daléy mówi że sołtystwa płacą *dymidyą*, kiedy one tylko płacą *łanowe*, z nowu iak gdyby rzecz nową obiawia, że folwarki w okręgu *płacą cały dochód*, z kąd

wnósi, że *aby być bogatym potrzeba dużo płacić*; kończy *że o sobie dobrze trzymał*, *że liczyć umie*, i wyznaie *że podobna rachuba iego poięcie przechodzi*, *żąda w ostatku po mnie*, *abym mu iakiś klucz w śrzód moich marzeń zgubiony udzielił.*

Odpowiadam iak się prawdziwego dla mnie w tak dobrze połączonych myślach Samskrytyzmu domyślać mogę: o sołtystwach więcéy iak była wyżéy mowa dodać nic nie mam, i ten gatunek possessyi w urządzenie Krakowskie do tąd nie wchodził. — Dobra narorodowe stanowiły zawsze przychód skarbu i ten stanowić powinny, czy przez doczesne, czy przez wieczne dzierżawy, płacąc całą intratę iaka z porządnych anszlagów prawnie mu się należy, i taki iest prawdziwy i nie wątpliwy stan rzeczy; do czegóż tu rachuby, do czego klucza w iakimś marzeniu zgubionego, kiedy to wszystko iest iasne. Chciałby Autor żeby dzierżawcy wieczni płacili dymidyą. Nie wchodzi to w polecenia Kommissyi urządzaiącéy dobra, ani w konstytucyą, żeby takie rozdawnictwo mogło mieć mieysce.

Na równie umiarkowany zarzut na kar: 105. w słowach. — *Cóż P. Radwański mniemał dowieść wzmiankowaniem wsi czynszowych*

na k. 249. Oto dowodzi tylko swoią niewiadomość lub małą uwagę na stosunki i zasady, które iak widać, gdy ziego nie zgadzaią się rachubą, nic u niego nie znaczą, chociaż w istocie wszystko stanowią.

Przyiąwszy to tak grzeczne ostrzeżenie, iak być przyiętem powinno, na wszystkie szczegóły nie iuż *P. Barankiewiczowi* ale publiczności daię tłómaczenie, bo ta tylko potrafi być sędzią między nim a mną.

W mych uwagach nad myślami Autora, chciałem go wywieść z uprzedzenia, że roboty urządzenia dóbr w okręgu nie są *próbkami działania*, i że włościanie żądaiący usamowolnienia mieli iuż przed oczami przykłady, do iakich wzdychali. Teraz muszę powrócić do szczegółowych zarzutów przeciw méy niewiadomości.

Czarna wieś, Nowa wies i Łobzów, sąto osady starożytne na bagnach założone, w celuażeby ie wychodowały, swobodami nadane. Maią ci od dawna usamowolnieni osadnicy tę ze swoich usiłowań korzyść, że wszelkie naypieszczeńsze ogrodowiny nayskrzętniéy pielęgnuiąc, i dawną stolicę i nową niemi zasilali i zasilaią wyłącznie, bo nikt z niemi konkurrencyi wytrzymać nie podoła. Swoboda więc włościani-

nowi nadana; sama tylko potrafi tych cudów dokazać. I tego to dowiodłem a razem, że Krowodrza takim przykładem zagrzana przed lat 30. usamowolniona, do podobnéy kultywacyi ziemi zbliżywszy się, mogła służyć żądaiącym usamowolnienia włościanom za przykład, i te są pierwsze dowody postrzeżonéy nie wiem w czém moiéy przez Autora niewiadomości.

Grzegórzki bliżéy ieszcze Krakowa, że od Roku 1816. ięczały pod iarzmem pańszczyzny, nic podobnego iak powyższe wsie nie przedsiębrały, i teraz dópiero kwitnąć poczynaią.

Co do Bronowic, lubo mnie Autor o niewiadomość oskarża, małe zdaie się mieć o nich wyobrażenie, a mnieysze ieszcze o ich dawnym stanie, żeby go mógł z obecnym porównać; muszę się przyznać, iakem iuż wyżéy ostrzegł, żem do ich usamowolnienia czynnie należał, a przeto niepodobna żebym względem nich nie miał wiadomości dokładnéy. Kończąc tylko na tém, że ta wieś zapomógłszy się przez usamowolnienie, w czasach zamięszań kraiu więcéy dla tego ucierpiała że była zamożnieysza, kwaterunki, podwody, liwerunki, składki za siebie i za dwór i t. p. znosząc cierpliwie, czekaiąc za nie równo z inszemi obywatelami wynadgrodzenia, swoie czynsze w zupełności o-

płaciła. Jéy stan co do zabudowania i zaludnienia więcéy iak w dwóynasób się powiększył, a mimo piaskowego z natury gruntu, chodowanie warzyw przeszło z Łobzowa w wielkiéy części do Bronowic. Otoż i Bronowice mogły służyć innym włościom proszącym o wolność za przykład.

Co o Biskupicach ze swyoh wiadomości powiedział Autor, moiego doniesienia nie osłabia; nie robią tam pańskiego włościanie, płacą czynsz, za cóż nie miały być wzorem dla gromad nie życzących sobie odbywać powinności pańszczyznianych?

O Racławicach mówiąc nic nie powiedział coby było sprzeczném z moiém przywiedzeniem, w mieysce ciężaru pańszczyzny płacą czynsz, więc dosyć.

Robiąc przechadzkę Autor nie wstąpił tylko do Swiątnik, Kozubowa, Chrobrza i Xięża Wielkiego, ale przeszedł pod Wieliczkę i Bochnię do kolonistów i mówi, że chociaż czynszuią, maią przedaż zyskowną. Jest równie blisko Wieliczki Bierzanów, udaią się tam warzywa, równie iak na Łobzowie, że włościanie pańszczyznę robią ich stan iest nierównie biednieyszy niż kolonistów. Za cóżby Kielce, Suchedniów, Samsonów i inne nie mia-

ły mieć podobnych osad? Autor łatwo odpowie, bo trzeba dla dzierżawców pańszczyzny.

Górale w Zywieckiém i Suskiém państwie powiedziałem w mych uwagach po większéy części czynszuią, tego Autor nie przeczy. Że zaś mówi o ich zobowiązaniu się do ścinania, oblagowania, zwiezienia, zbiiania w tratwy i spuszczania drzewa, ia mu równie nie przeczę; ale takie obowiązki, gdzie się robota w czasie od włościanina upatrzonym, bez widza nawet odbywa, wyrównywa naymowi iak gdyby za ugodzoną zapłatę.

Nie wiem zkąd się Autor dowiedział, że byłem *na Babiey górze*, prawda, ale na to poswięciłem 18. godzin czasu, iednakże blisko 5. miesięcy bawiąc w tém Hrabstwie dwiema zawodami, nie było wsi ani sałaszu na naywyższych górach, żebym ich nie odwiedził i z góralami nie mówił, nie samemi więc dolinami podróżowałem ku Babiéy górze. Ale iak bądź miałem prawo napisać, co publiczność czytała, a co mi Autor iak zniechcenia przyznaie.

Że Andrychów iest miastem z usamowolnionych włościan powstałém, winien swym dziedzicom, którzy w mieszkańcach ocucili

przemysł, udarowawszy ich wolnością i to iest na moię stronę dowodem.

Kozy i Stara wieś powiedziałem że są blisko Bielska, Autor dodaie że Bielsko i Biała są miastami *niezmiernie ludnemi* i zdaie się mi nie wiem za co wyrzucać, żem szczegółów o nich nie przywiódł. Cóż iednak dowodzi swoią uwagą, oto że kiedy wiele iest innych wsi stycznych z temi miastami, kiedy iednak ulegaią pańszczyźnie, są biedne, a usamowolnione celuią.

O takieto miasta iak Bielsk zostawmy staranie Rządowi, a kiedy się niemi zatrudni, wtedy polskie wsie uwolnione od służebności pańszczyznianéy staną się Starą wsią i Kozami.

Na uwagę że te wszystkie uwolnienia, były czynami prywatnemi, nie ma co odpowiedzieć, tém bardziéy że ia ie przywiodłem iako usiłowania panów, którzy wyraźnie chociaż w różnych wiekach inaczéy myśleli niż Autor. Uważałem ie tylko, powtarzam, iak wzory dla włościan, którzy o podobne podług stósownych do słuszności warunków proszą swobody.

Na przypisek 32. odpowiadaiąc przepraszam Autora, żem mu może nie dogodził pozbieraniem niezaprzeczonych datow, nie mo-

głem

głem skrócić rzeczy i teraz ią nawet z iego powodu przedłużyć musiałem.

Na karcie 109. zawsze Autor rozumie, że się usamowolnienieni włościanie w Krakowskiém nie potrafią opłacić, dowód kassowy przywiedziony przez P. Królikiewicza w przypisku 33. ma za nic nie dowodzący, zapewneby miał kwity z opłaconych czynszów z Bronowic lub Krowodrzy za żadne. Jakichże dla niego dowodów potrzeba? Niech każdy tę pretensyą osądzi.

Na karcie 110. wystawia P. Barankiewicz stan włościan Czerniechowskich, iak nędzny, twierdząc, że póki robili pańszczyznę do póty budowali galary i byli bardzo zamożni. Ja bliżéy znaiąc rzecz odpowiadam, że podupadli przez pamiętną powódź w r. 1813, kiedy im 13. domów ze wszystkiém Wisła zabrała, a grunta i urodzaie zniszczyła, podupadli przez zastępowanie dworu w wszelkich ciężarach, przez niesystematyczną klassyfikacyą gruntów i z nich opłatę, gruntów wypuszczonych im nie na wieczną dzierżawę, ale na 18. letnią. Mimo tego iednak podźwignęli się z tego przykrego stanu, budują iak dawniéy galary, płacą regularnie i dopiero układ wieczno-dzierżawny, o który proszą, ustalić potrafi ich los

mimo nadziei autora. Lubo P. Barankiewicz przepisuie na téyże karcie 110. prawidła rzetelności, nie mogę iść za niemi, maiąc swoie własne iak się każdy przekonać może. Podług moich prawideł nie widziałem prawie nic w całém rozumowaniu iego, coby mnie przekonało o tych rozumowań nieomylności, prócz upornego obstawania przy pańszczyźnie, przy odwiecznych zwyczaiach; żadnego na nim nie robi wrażenia ludzkość cierpiąca, wiek w którym żyiemy, duch iego, sława narodu, ościenne przykłady, pisma gruntowne, iakiém iest rzecz wzięta z pisma peryodycznego, w Pradze wychodzącego N. 29. w 1819. a w Pamiętniku Naukowym Nro 10. na r. z. umieszczona; słowem ani na krok od dawnych zwyczaiów odstąpić nie pozwala, za wielką łaskę obiecuiąc ludowi wieyskiemu wolność służebną, ród własny utrzymuiąc w poniżeniu, bez naymnieyszéy nadziei podniesienia go do lepszego bytu; wszelkie nayotwartsze i nayumiarkowańsze przekonywania, nazywa gniewem. Dodaie nakoniec, *że chociażby się krytycy bardziéy ieszcze pogniewać mieli, przecięż on zdania swego nie odmieni.* A chociaż twierdzi, że *ci którzy tyle* co *on w rożnych stosunkach mieli z włościanami do czynienia i*

z bliska mogli poznać ich charakter, obyczaie, skłonności i uczucia, nie tylko względem innych klass, ale nawet względem samych siebie, ci mówią zgodzą się z nim, że nie chcąc pochlebiać, nie można innego tylko iak on (w nayczarnieyszych kolorach) *wykreślić ich obrazu.*

Niechże sobie powiedziéć pozwoli (podług mnie) szczerze: ci wszyscy, którzy tak uważali włościan, iak autor, tyle zapewne ich poznali, ile ich poznaią, którym swe własne uczucia ukryć umieią. Wszystkoto w uwagach moich na k. 222. mówiąc o przymiotach włościanina Krakowskiego, wyraziłem, i tak iest a nie inaczéy; ani wiek autora, ani długość obcowania z niemi, ani stosunki, żeby mu się obiawili ze wszystkiemi swemi dobremi i złemi skłonnościami, tego mu nie pozwoliły, a przeto wszystkie iego podania dążące do interessowności, w naywiększém póty zostaną podeyrzeniu, póki się nie popržastanie unosić.

Jeszcze mi wypada odpowiedzieć na moderowanie moiego rachunku w żywieniu i zapłacie parobka, tudzież w kosztach kmiecia.

Naprzód, zmoderował autor koszt na utrzymanie pierwszego ze zł. 121. gr. 20. na

95. zł. 20. groszy, dla czego nie wiem; bo tę kwotę w ogóle położył.

Powtóre. Uiął na iego wyżywienie po korcu twardego ziarna, przez co na mieysce wyrachowanéy przezemnie kwoty Z. p. 123. wypadło mu na Z. p. 103. To iednak ledwie na żywienie dziewki wystarczy. Czyż nie wie autor iak żywi kmieć parobka w Krakowskiém? ieżeli nie wie, musi nie wiedzieć iak mu pracuie. Przededniem wstawszy prócz dania obroku, ochędożenia koni, sieczki i dla nich i dla krów i cieląt na cały dzień urznąć musi, ie śniadanie ieszcze przededniem na małym dniu, a o osméy na wielkim. W południe obiad, iarzynę wśród odwieczerza a wieczerzą w wieczor, nigdy zaś bez chleba do sytu; nie wie zapewne i tego, że czeladź wtedy dopiero przyciąga pasa, kiedy twardy przednowek nastaie, ale za to pracownikowi Krakowskiemu nikt w robocie nie wyrówna.

Co do żywienia koni; pozwalam, że one mogą wegetować i na saméy ięczmionce, ale dobry gospodarz żywi ie ziarnem i sianem, ieżeli ich nie chce wpędzać w cudzą szkodę pod pozorem zielonéy paszy. 2do. Gospodarz maiący swe własne bydlęta (bo tu nie ma mowy o kmieciach ziemiańskich) ieżeli ie chce mieć w sile i dla

Pana i dla siebie; gotowe do odbycia złych dróg, uprawy cięższkiéy roli, lub do zarobku, musi im dawać dobry obrok, inaczéy mniema się być rozgrzeszonym od krzywdy przez wypasanie cudzych żbóż wyrządzonéy. Czyżby chciał upoważniać Autor dawne nadużycia w Proszowskiém niegdyś panuiące, aby parobek przyięty i dobrze zapłacony miał sobie polecone staranie o konie, to iest pozwolone pędzenie o milę i. daléy w szkodę na całą noc na wszelkie zboża?

Muszę dodać — Co innego iest *koń* a co innego *szkapa*. Pierwszy potrzebuie dobrego chodowania, a za to wszystko nim zrobić można, kiedy drugi pozór tylko roboty odbywa; szkapy więc trawą i plewami a konie owsem i sianem żywić należy. Tak robią kmiecie w Czyżynach, Krowodrzy, Dąbiu, Mogile, Wyciążach, Luboczy, Krzesławicach, Batowicach i indziéy, gdzie z koni chcą korzystać.

Nie wiem ieszcee za co parobydlnemu kmieciowi nie chce Autor pozwolić parobka, skazuiąc go na całotygodniową pracę. Czyż kiedy idzie na pańskie, żona, gotuiąc ieść, koło dzieci maiąc staranie, będzie młócić, sieczkę rznąć i koło krów mieć do czynieia? Otóżto zbytek oszczędnéy rachuby, oto wy-

rozumiałość nad cudzemi potrzebami! Kto tak nie rachuie, usterki w rachubie popełnia.

Odwołuię się do wszystkich, ktorzy całą kartę 251. moich uwag przeczytali, czyli moie iakie dąsanie się postrzegli, kiedy nawet żadnego do tego Autor nie dał powodu. Żem ostrzegł o pomyłce druku, cała wina; czyliż drukarnia nie popełniła pomyłek w moich uwagach, a Redakcya Pamiętnika bez urażania się w następnym numerze takowe poprawiła.

Na ostatek *na przypisek* 39 *autora* — Jakoby iedna wieś w Lipowieckim, nauczyła się rachunku nie chcąc przystać na swoie usamowolnienie, została się więc przy pańszczyznie — *Odpowiadam*: Kwaczała w tém Państwie wieś wielka i ludna w większéy części zawsze żądała usamowolnienia, ale że lepsi gospodarze nie chcieli ręczyć za próżniaków, w układ kommissyi włościańskiéy nie wchodzi, aby część iednę włości usamowolniała, kiedy druga nie iest do tego uzdatnioną, ta władza ani gwałtów ani namawiań nie używaiąc, żąda tylko dobrowolnego ze strony gromad zezwolenia, aby ręczył każdy za wszystkich i wszyscy za każdego. Już po kilkakroć sama gromada prosiła o to dobrodzieystwo, ale postępuiąc pewnie, trzeba mieć podług rady autora rękoy-

mią w dotrzymaniu przyrzeczeń. Wstrzymano iéy odpowiedź: tym czasem kommissya odbiera pocieszaiące wiadomości, że opuszczaiący się dawniéy w gospodarstwie zaczynaią być rządnemi, i inni ich radą dobrą wspieraią. Tak tedy bez nakłaniania ich przez kogo bądź, cała gromada prosi o dobrodzieystwo innym udzielone. Nie stało się to ieszcze ale się stanie nieochybnie, a przeto owa wieś, co poymowała rachunek Autora, już go iako szkodliwego dla siebie zapomniała.

Nie wątpię na koniec, że autor łatwo potrafi wsobie właściwym sposobie odpowiedzieć na moie szczegółowe dowody, w przekonaniu lub wmawiaiąc w publiczność, że ie zbił i zbić może, chociaż co dotąd odpowiedział nic mnie nie przekonało. Zdaie się w prawdzie autorowi, że podał ze strony swoiéy dowody, godne zastanowić osoby, które obok doświadczenia, doyrzale i rozsądnie roztrząsać zwykły. Ja z méy strony mniemam, że mogę moie poddać pod ich zimną rozwagę, a nie maiąc się za nieomylnego, tém mniéy miłością własną kierowanego, nie widzę przyczyny mniemania, aby modlitwę ostatnią miał autor do mnie stósować, co gdyby tak było, musiałbym odpowiedzieć: *Ne misceantur sacra profanis.*

Felix Radwański.

Stół Królewski.

Powieść Historyczna Czeska.

Cóż za dziewica na krasnéy dąbrowie
Siedzi i myśli? — W koło niéy Czechowie
W liczbie dwónastu o wyrokach radzą.
Mądrato córka iest po mądrym *Kroku*
Ona kray Czeski trzyma dziś pod władzą
I sądzi wszystkich; lecz w ostrym wyroku
Ciężko skazała możnego Rożana.
On się rozgniewał, i szablą trzy razy
W ziemię trąciwszy, rzekł takie wyrazy:
„ Klęska nam Czesi! klęska zgotowana!
Jedna kobieta wszystkich w iarzmie gniecie;
Krótki iéy rozum, chociaż długie włosy,
Lepiéyby umrzéć, niż służyć kobiecie."
Smutna Libussa na takie odgłosy
Zgryzła w milczeniu skargę obelżywą,
Choć była dobrą, była sprawiedliwą,
I matką wszyscy zwali ią Czechowie.
„ Krzywdaż wam Czechy! (tak ze łzami powie)
Że was kobieta i kocha i sądzi!
Niechayże teraz król iuż wami rządzi;
Miéycie iastrzębia zamiast gołębicy."
Cichy gniew, zdobił iagody dziewicy.

Wstała, i rzekła: „ tak, iutro o świcie
Będziecie mieli iak sobie życzycie."
Kamieniem wszyscy zawstydzeni stali,
Uczuli w sercu, iak źle nagradzali
Wierność i miłość — w obawie do rana
Czekaią w domach żądanego Pana.
Długi czas możni czynili zachody
O tron Libussy, o przecudne wdzięki
Dawali złoto, kleynoty i trzody,
Nie chciała przedać tronu ani ręki.
Kogoż obierze? — Czekaią ciekawi,
Kogo za króla przyszły dzień obiawi.
Nadszedł poranek, ale prorokini
Libussa ieszcze nie zmrużyła oka.
Na świętéy górze długie modły czyni,
Bogini *Klimby* o wyroki prosi,
Która nakoniec, tak rzekła z wysoka:
„ Powstań Libusso! wyrok się przychyla,
Słuchay, a uczyń, co tobie ogłosi:
Tam za tą górą, kędy płynie *Bila*,
Niech biały koń twóy szuka króla wszędzie,
Który ci mężem, oycem królów będzie.
Dwa białe wołki pogania przez pole,
W ręku ma rózgę swego pokolenia,
A na żelaznym posila się stole.
Spiesz córko! przyszła chwila przeznaczenia."
Spieszy Libussa, staie w Czechów radzie,
Zdięła koronę i na ziemi kładzie;

Wolę Bogini, w téy powtarza mowie:
„ Spieszcie więc Czechy, waleczni mężowie,
Tam, za tą górą kędy płynie *Bila*,
Niech biały koń móy szuka króla wszędzie,
Który mi mężem, oycem królów będzie.
Dwa białe wołki pogania przez pole,
W ręku ma rózgę swego pokolenia,
A na żelaznym posila się stole,
Spieszcie! bo przyszła chwila przeznaczenia."
Spieszą, płaszcz niosą, niosą i koronę,
Tętni koń przodem kopyty rączemi
I biały orzeł szybuie nad niemi.
A gdy przybyli w nakazaną stronę,
Nad *Bili* brzegiem koń za górą staie
I rży przed mężem, który skiby kraie.
Zdziwieni stoią. — Oracz zadumany
Białemi wołki pilnie orze łany,
I suchą rózgę trzyma w prawéy dłoni.
Głośno go z dala wszyscy pozdrowili,
Lecz on tém silniéy białe wołki goni
I nic nie słyszy.— „Witay w szczęsnéy chwili
Bogów kochanku! cudzoziemcze błogi,
Tyś królem naszym."—Na barki płaszcz drogi,
Na głowę złotą koronę mu wdziali.
„ Obyście (mówi) na zawsze mi dali
Kończyć to pole! dobrzeby wam było. —
Lecz przeznaczenie prędko się zbliżyło."
I zatchnął zaraz suchą rózgę w ziemi,
I białe wołki od pługa odprzęga.

„ Idźcie z kądeście! iuż wy nie moiemi!"
Wraz para wołków obłoków dosięga,
Aż wewnątrz bliskiéy spuściła się góry,
Z któréy otworu trysnął zdróy ponury
Co dotąd płynie. — Nagle rózga w ziemi
Trzema zakwitła gałązki świeżemi.
Zamilkli wszyscy i stoią zdumieni,
Mądry *Przemysław* (to on imie nosi)
Chleba i séra dobywa z kieszeni,
I gości siedziéć na murawę prosi;
Na pługu obiad kładzie miasto stołu:
„ Z Xiążęciem waszym chcieycie ieść pospołu".
Dziwią się wszyscy istocie wyroku,
Jest stół żelazny, trzy rózgi zielone
Kwitną przed niemi.— Lecz dziwny widoku!
Wraz dwie gałązki pod trzecią schylone
Uschły zupełnie. — Dziwią się posłowie,
Aż oracz w takiém odezwał się słowie:
„ Niechay was rózga cudowna nie dziwi,
Jestto ród Xiążąt, wiele krwi wyleią
Aby panować, a przecie zwiędnieią,
A ieden tylko kray swóy uszczęśliwi."
—„ Lecz cóż żelazny ten słół zapowiada?
Czyż wy ubodzy poddani nie wiecie
Przy iakim stole zawsze król zasiada?
Król iest żelazo, a wy iego woły
Co uiarzmione na chléb mu robicie."
—„ Powiedz nam Panie! czemu nie wesoły,

I gniewny byłeś, żeś nie zorał pola?"—
„ Obym go skończył! — gdyby chciała dola
Zeby Libussa późniéy was przysłała
Nigdyby, nigdy, wróży bóstwo święte
Kraina wasza nędzy nie doznała,
Lecz woły moie, iuż w górach zamknięte."
To mówiąc powstał, siada na koń biały,
Rżał dumny, piany z nozdrza mu pryskały,
Lipową korą miał okryte nogi,
Którą sam zszywał Przemysław ubogi.
A gdy obuwie kładli mu Xiążęce
Z białego konia uiął ich za ręce.
„ W lipowéy korze zostawcie mi nogi,
Którą sam sobie zszywałem ubogi,
By ślad był wnukom i synom podany
Jak niegdyś oyciec królów był ubrany."
Jechali za nim, a król tak łaskawie,
Tak mądrze mówił, że wszyscy mniemali,
Iż Boga widzą w królewskiéy postawie.
Wnet do Libussy dworu przyiechali,
Ta ich przyięła w licznych dziewic gronie,
Wraz go za pana i męża przyięła,
A lud z radością sadza go na tronie.
Rząd był ich błogi, długi i łaskawy,
Nadali piękne prawa i ustawy,
Stało obuwie iak pamiątka święta,
Wzniosły się włości i rózga kwitnęła;
Błoga rolnikom Czeska ziemia była
Póki Libussa z Przemysławem żyła.

Biada ach biada! iuż rózga uschnięta,
Z lipy obuwia nikt więcéy nie cenił
I stół żelazny w złoty się zamienił.

K. Br.

Brytan i Pudel.

Szynka na kołku dość wisiała nisko.
Skakało chcąc iéy dostać ciężkie brytanisko.
Pudel co przezorności talentem się szczycił,
Szedł, skoczył na brytana, i zdobycz pochwycił.
Tak często trud daremny ponoszą prostacy,
Lepsza chwila przemysłu, niż godzina pracy.

Modrzew i Sosna.

Pyszny przybraną barwą za nadeyściem wiosny,
Szydził zielony modrzew z oczerniałéy sosny.
Ta znaiąc iak się dumy powodzenie mieni,
Milczała na to wlecie, milczała w iesieni.

Zionęła mrozem zima, dmuchnął wiatr zdziczały,
I z pysznego modrzewia listki obleciały,
Stał więc nagi przy sośnie, co o każdéy porze
Równą nosiła barwę w różnobarwym borze.

S k a ł a.

Chlubiła się zdradna skała
Ze od bałwanów brzegi zasłaniała.
Nadpłynął okręt, rzuciły go fale
I rozbił się na téy skale.

K. T.

S n i e ż e k.

Na dłoń twą śliczną padł śnieżek mały
I bielszym od niéy się mienił,
Lecz w krótce poznał błąd swóy zuchwały,
I z żalu włzę się zamienił.

F. M.

P r o s p e k t

Wychodzi w drukarni Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu, przez niżéy podpisanego, ułożone dzieło w Polskim ięzyku w dwoch tomach z rycinami i mappami pod tytułem:

Statystyczno Topograficzne i Historyczne Opisanie
GUBERNII PODOLSKIEY.

Zawierać będzie w pierwszym okresie wiadomość o statystyce, wzroście onéy w różnych kraiach, tudzież iakie Polacy w niéy postępy uczynili; i ile w tym celu dla dobra Rossyi przyczynili się sławni *Messerszmit*, *Bering*, *Gmelin*, *Szeler*, *Kraszeninników*, *Pallas*, *Gildensztedt*, *Lepechin*, *Oreckowski*, *Wiśniewski*, *Falk*, *i Ryczków*.

Drugi okres wystawia rys historyczny Podola, wzmiankuie o *Alanach*, *Gotach*, *Kumanach*, *Połowcach i Drewlanach*, przebiega ważne epoki téy krainy, i waleczności Podo-

lan, zacząwszy od wieku IX. chronologicznie, aż do naczych czasów, Korzystał wydawca w tym względzie naywięcéy zdzieł *Naruszewicza*, *Kromera*, *Sarnickiego*, *Stryykowskiego*, *Swięckiego*, *Gwagnina*, i z rękopismu, o wstępie praw *Leona Kondrackiego*.

Trzeci okres, mówi o utworzeniu Gubernii, o iéy ludności, lasach, rzekach, i o różnych rządach i stanach w niéy zaprowadzonych.

Czwarty okres, zamyka pierwszy początek Dyecezyi Podolskiéy, wyszczególnia znacznieyszych Biskupów, i iakim granicom, odmianom, i urządzeniom Dyecezya dotąd podlegała.

Piąty okres, zawiera Eparchiią Grekorossyską i rożne przywileie nadane iéy od Krolów Polskich, wyiaśnia teraźnieyszy stan, liczbę cerkwi i monastyrów, a kończy na opisaniu staroobradców.

Szósty okres, obeymuie dochody z odkupów i innych przedmiotów wypływaiące, i na co takowe summy obracane bywaią.

Po takowym wstępie, przystępuie wydawca do opisania powiatu Kamienieckiego, a ten powiat iako i inne następuiącym sposobem ułożył.

Wy-

Wymienia granice, gatunek ziemi, mówi o ogrodach, pasiekach, lasach i rzekach przerzynaiących każdy powiat, i co ma iaka wieś osobliwszego.

Wspomina herb, ludność, szlachtę, i ile z poddaństwa dusz męzkich i żeńskich się znayduie. Następuie późniéy opisanie miasta Guberskiego *Kamieńca*, wyprowadza początek iego, naypierwéy iak był *Klepidawą*, a potem *Petrydawą*, przytacza autorów o Kamieńcu piszących, iako to: *Stryykowskiego*, *Swięckiego*, *Koiałowicza*, *i Gwagnina*, przebiega wszystkie przywileie nadane temu miastu od Królów Polskich, wylicza dobroć źrzódeł rzadkich, stan miasta i różne napisy. Każdy powiat po opisaniu go w ogólności i miasta iego naczelnego, dzieli się znowu na §§.

§. I. o *dobrach starościńskich*, ich ludności; kto ie trzyma, na iakiém prawie, i ile płaci do skarbu.

§. II. o *dobrach duchownych*, przez kogo kościołom nadane.

§. III. o *dobrach poiezuickich*.

§. IV. *opisuie miasta i wsie obywatelskie*; wymienia alfabetycznie imie i nazwisko każdego obywatela, iego urząd, dobra i ludność ich, określaiąc zaraz historyą i położenie naymnieyszego miasteczka i kościołów.

§. V. *zamyka miasta i wsie do różnych dziedziców należące.*

Przebiegłszy wydawca tym porządkiem dwanaście powiatów Gubernii Podolskiéy, opisuie rękodzielnie w niéy zaprowadzone, stopień oświecenia, podatki, historyą Ormian, Żydów, stan rolnictwa, zioła znaiomsze rosnące na Podolu i ich użytek, a kończy całe dzieło na opisaniu życia sławnych Podolan.

Dzieło to nieodbicie potrzebne w pewnych związkach każdemu Podolaninowi i innym mieszkańcom pogranicznych prowincyy, zamyka z rycin znacznieysze, iako to: *Kamieniec Podolski*, *Zamek Kamieńca*, piękną budowę pałacu *Kuryłowieckiego*, pomnik pierwszego z wierszopisów Podola, *Raymunda Korsaka*, *Skałę Muszkutyniecką*, i inne widoki od obywateli nadesłane. Przy ukończeniu rysu każdego powiatu, przyłączona zaraz będzie do niego mapka z wszystkiemi wśiami, naybogat-

sza w naydrobnieysze nawet szczegóły, a na końcu tomu drugiego mappa ogólna całéy gubernii i tabella iéy ludności.

Pierwszy tom niezawodnie wyidzie z pod prassy, pierwszych dni sierpnia, Prenumerata nań kosztuie rubli srebrnych sześć i ta odbiera się do pierwszego Czerwca, późniéy prenumeruiący, nie będą umieszczeni w pierwszym tomie.

Przyymuią prenumeratę po powiatach JJ. WW. Marszałkowie Gubernii Podolskiéy.

Na Wołyniu JW. *z Bukarów Wyleżyńska.*

JW. *Cecylia z Hrabiów Platerów Ożarowska.*

JW. *Anna z Szweykowskich Malinowska.*

JW. *z Hrabiów Kostworowskich Potocka.*

W Krzemieńcu JW. *Józef Drzewiecki*, *Marszałek Powiatu Krzemienieckiego.*

W Warszawie Księgarnia Zawadzkiego i Węckiego.

W Krakowie JW. Jnfułat *Łańcucki.*

W Wilnie W. Typograf *Zawadzki.*

W Winniey JWJX. *Macieiowski*, Dyrektor szkół Podolskich.

We Lwowie W. *Chłędowski* wydawca Pamiętnika.

W Kaliszu W. *Karpiński* Nauczyciel Matematyki.

W Kamieńcu Podolskim, prenumerować można u samego wydawcy, mieszkaiącego w Kollegium Poiezuickiem.

Przyymuią ieszcze prenumeratę WW. Przełożeni po szkołach.

Dzieło każde ma swoich postrzegaczów, dla tego samego, że od człowieka dla ludzi pisane, podlega krytyce i rozbiorowi całéy społeczności. Nie lęka się wydawca uwag krytycznych, bo iedyny zamiar przysłużenia się Podolanom, i wdzięczność z zamieszkania w téy Gubernii od lat kilkunastu, były mu powodem do przedsięwzięcia téy pracy. Wystawia w swém dziele prawdę i opisuie krainę, nie ustępuiącą innym w wydaniu nawet ludzi mnogiemi zaszczyconych przymioty, a przeto godnych wiecznéy sławy. Jego chęć wspierała ziemia mlekiem i miodem płynąca, a mie-

szkańce onéy, szanowni Podolanie dostarczać raczyli wszystkiego, co tylko dzieło ninieysze ułatwić mogło.

Dan w Kamieńcu Podolskim dnia 15go Stycznia 1820. roku.

X. Wawrzyniec Marczyński
Kaznodzieia Katedralny i Kapelan
Szkoły Powiatowéy.

Doniesienia Księgarskie.

Nowe dzieła znayduiące się w księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie przy Ulicy Krakowskie Przedmieście Nro 415.

Pisma Peryodyczne.

Dziennik Wileński na rok 1820. co miesiąc numer ieden wychodzi. Prenumerata roczna zł. 54

Pszczoła polska we Lwowie co miesiąc wychodząca, rocznie zł. 54

Tygodnik Wileński co dwa tygodnie, rocznie zł. 24

Wiadomości Brukowe Wileńskie, rocznie zł. 25

Poradnik Domowy przez H. Dziarkowskiego. Tom drugi 8vo. str. 819. z czterema tabelami rycin. w Warszawie u Zawadzkiego i Węckiego 1820.

Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyiaciół nauk. Tom trzynasty 8vo. str. 553. w Warszawie 1820. w Drukarni X. Piiarów zł. 6

Badania historyczne iaki wpływ mieć mogły mniemania i literatura ludów wschodnich na ludy zachodnie, szczególniéy we względzie poezyi, *rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Przyiacioł Nauk, w Warszawie, dnia 24. Listopada 1819 r.* przez Jana Hrabiego Tarnowskiago Członka tegoż Towarzystwa i Uniwersytetu Jmperatorskiego Wileńskiego 8vo. str. 205. w Warszawie 1819 w Drukarni X. Piiarów.

Kazania przez X. Szaniawskiego *tom drugi* 8vo. str. 392. w Warszawie 1819 w Drukarni J. C. K. Mości Rządowéy.

Książka dla każdego gospodarza, czyli sposób zachowania przez wiele lat wszelkich substancyy zwierzęcych i roślinnych. Dzieło zatwierdzone przez Bióro pięknych sztuki rękodzieł, na rozkaz Ministra spraw wewnętrznych wydane p. P. Appert; z Francuzkiego na Polski ięzyk przełożone. 8vo. str. 126. w Warszawie w Drukarni przy Nowolipiu 1820.